



AKADEMIA MEDYCZNA W GDAŃSKU
1945 – 1995

50
LAT
AMG

GAZETA GDAŃSK AMG

Rok 5 nr 11 (59)

Listopad 1995

Cena 1 zł

Yunus Emre

*Na świat ten kłamliwy przyszedł,
odeszli
Słowa nie mówią, ni wieści nie dają
Ci, nad którymi trawy różne rosną
Słowa nie mówią, ni wieści nie dają*

*Nad niektórymi tąki porastają
U głów niektórych rządami cyprysy
Jedni niewinni, inni śmiałki piękne
Słowa nie mówią, ni wieści nie dają*

*Z ziemią zmieszane ich przepiękne
ciała
Słowa nie mówią ich słodkie języki
Chodźcie, pomnijcie, im trzeba
modlitwy
Słowa nie mówią, ni wieści nie dają*

*Spójrz w przeznaczenia
- Yunus rzecze - sprawy
Rozpadły się ich rzęsy, brwi,
ciała całe
U głów ich stoją kamienie grobowe
Słowa nie mówią, ni wieści nie dają*

*z tureckiego przełożył
Antoni Sarkady
(nadesłał: prof.dr hab. Ryszard Piękoś)*

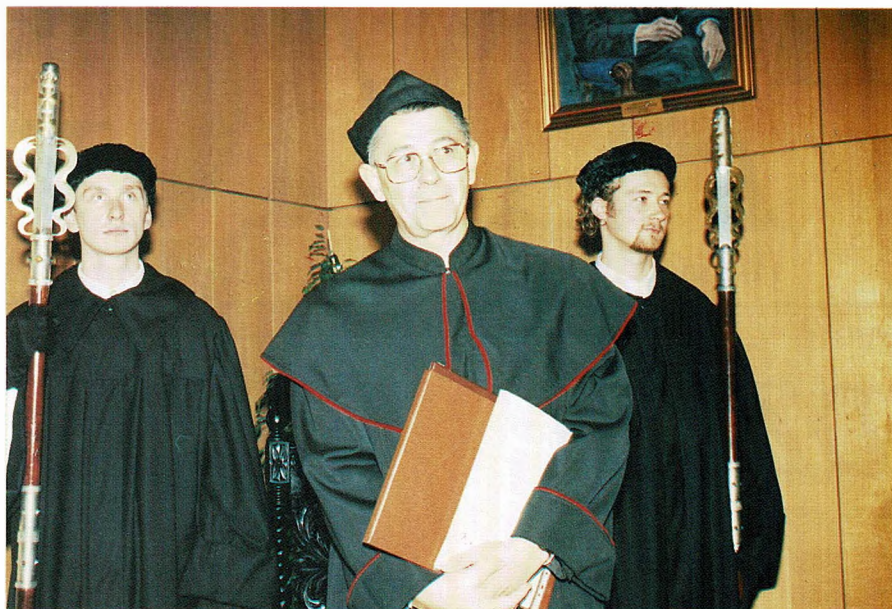
DZIEŃ PAMIĘCI



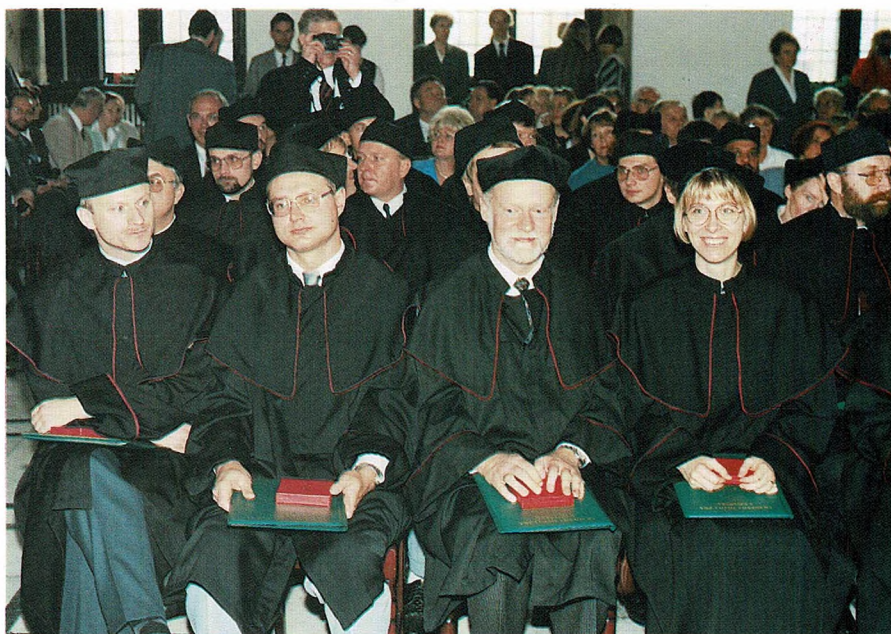
*... Wieczór pierwszego listopada z płomykami świec wśród bezlistnych konarów skłania ku refleksjom.
Przemijamy. Przemijamy tak jak lato i złota jesień. Lecz pozostaje to, co najważniejsze - wspomnienia...*

[Barbara Kaczorowska]

KRONIKA ŻYCIA UCZELNI



Uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa profesorowi Paolo Bruniemu w dniu 5.10.1995 r.



Uroczystość wręczenia dyplomów doktora nauk medycznych i doktora nauk farmaceutycznych w dniu 7.10.1995 r. Przemówienia JM Rektora i Dziekana Wydziału Lekarskiego na str. 5

Prof. dr hab. Brunon L. Imieliński – delegatem do WFNS

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Neurochirurgów, w dniu 21.09.1995 r. we Wrocławiu prof. Brunon L. Imieliński został ponownie wybrany na delegata do Światowej Federacji Towarzystw Neurochirurgicznych (WFNS).

DYPLOMATORIUM

W sobotę 4 listopada 1995 r. o godz. 11.00 w Auditorium Maximum Wydziału Farmaceutycznego (Gdańsk-Wrzeszcz, al. Gen. J. Hallera 107) odbędzie się uroczyste wręczenie dyplomów magistra farmacji absolwentom z 1995 r.

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego
prof. dr hab. Wojciech Czarnowski

**Rektor i Senat
Akademii Medycznej w Gdańsku
mają zaszczyt zaprosić
na uroczystość nadania tytułu
DOKTORA HONORIS CAUSA**

**prof. dr. hab. med.
MIROŚLAWOWI
MOSSAKOWSKIEMU**

Uroczystość odbędzie się
22 listopada 1995 r. o godz. 11.30
w sali im. prof. S. Hillera
Zakładów Teoretycznych Akademii
Medycznej w Gdańsku
przy ul. Dębinki 1

Mirostaw Mossakowski urodził się w Berezie Kartuskiej, w województwie poleskim. Studia ukończył z wyróżnieniem na Wydziale Lekarskim tutejszej Akademii. Pracę rozpoczął pod kierunkiem prof. Michała Reichera w Zakładzie Anatomii Prawidłowej, a następnie był asystentem Kliniki Neurologicznej naszej Uczelni. Po przeniesieniu do Warszawy związał się z Zakładem Histopatologii PAN, z placówką, która zapoczątkowała rozwój neuropatologii polskiej. Jest członkiem rzeczywistym PAN. Od 20 lat pełni obowiązki dyrektora Centrum Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN. Od 1981 r. kieruje pracami Wydziału Nauk Medycznych PAN uzyskując powszechne uznanie środowiska naukowego.

Jego dorobek naukowy obejmuje ponad dwieście kilkadziesiąt oryginalnych prac badawczych dotyczących zarówno patomorfologii doświadczalnej jak i klinicznej. Wśród licznych osiągnięć na szczególne podkreślenie zasługuje jedno z pierwszych w piśmiennictwie światowym opracowanie histochemicznych własności guzów astrocytarnych oraz charakterystyka mechanizmu patologicznych uszkodzeń mózgu w niewydolności wątroby. W cyklu badań poświęconych chorobie niedokrwiennej mózgu szczególnie ważne było wykazanie patogenetycznej roli uszkodzeń śródbłonnków naczyń w rozwoju odległych następstw niedokrwienia mózgu i stwierdzenie poischemicznego odkładania się w nim złogów β -amyloidu.

Dzięki swym osiągnięciom naukowym i organizacyjnym prof. dr hab. Mirostaw Mossakowski, wychowanek naszej Uczelni, stał się autorytetem w skali międzynarodowej. □

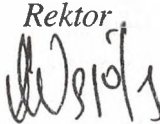


AKADEMIA MEDYCZNA 50 LAT W GDAŃSKU

PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję wszystkim Pracownikom i Studentom Akademii Medycznej w Gdańsku, którzy przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia uroczystości 50-lecia naszej Uczelni.

Jestem przekonany, że będę wyrazicielem odczuć całej Społeczności Akademickiej składając podziękowania także wszystkim Sponsorom, których pomoc, świadczenia rzeczowe, a zwłaszcza finansowe umożliwiły nam pokrycie niemal całości kosztów organizacji obchodów jubileuszowych.

Rektor

prof. dr hab. Zdzisław Wajda

Komunikat

w sprawie podwyżek płac dla pracowników Uczelni i Państwowych Szpitali Klinicznych

W dniu 24 bm. pod przewodnictwem JM Rektora odbyły się narady z udziałem związków zawodowych, których tematem były podwyżki płac.

1. Dla pracowników Uczelni osiągnięto konsensus co do podziału przyznanych środków oraz wysokości podwyżki - dla nauczycieli akademickich wynosi 14,5% płacy zasadniczej i 15% dla pracowników nie będących nauczycielami. Postulowane przez przedstawicieli związku zawodowego zwiększenie wysokości dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia oraz struktury podziału funduszu wynagrodzeń między te grupy pracownicze, za zgodą stron, będzie przedmiotem rozważań, po uzyskaniu miarodajnych opinii wszystkich pracowników, przy najbliższej podwyżce wynagrodzeń.

2. Dyskutowano dwa warianty podziału przyznanych środków między Państwowe Szpitale Kliniczne: pierwszy nie uwzględniający w podziale ryczałtów za pracę usługową nauczycieli akademickich, drugi z uwzględnieniem powyższego. Po dyskusji i głosowaniu podjęto decyzję o przyjęciu wniosku drugiego zgodnie z którym na 1 etat kalkulacyjny (uwzględniający ryczałty) przypada 84,06 zł. Dyrekcjom szpitali pozostawiono decyzję co do ustalenia wysokości podwyżek poszczególnym pracownikom.

Ponadto wszyscy pracownicy Uczelni i szpitali klinicznych otrzymają w miesiącu grudniu br. jednorazową wypłatę, której wysokość zostanie ustalona w zależności od stanu zatrudnienia (etaty rzeczywiste). Uczelnia i Państwowe Szpitale Kliniczne otrzymały na ten cel środki w wysokości 38 zł na etat kalkulacyjny.

Prorektor ds. Klinicznych
dr hab. med. Zbigniew Nowicki, prof. nzw.

W numerze...

*** Yunus Emre	1
Prof. dr hab. Brunon L. Imieliński - delegatem do WFNS	2
Dyplomatorium	2
Uroczystość nadania doktora hc prof. M. Mossakowskiemu	3
Komunikat w sprawie podwyżek płac	3
Listy na 50-lecie AMG	4, 5
Przeczytane	5
Uroczysta promocja doktorska	6
Interna przed 50 laty	7
Gdańska Szkoła Biochemii Klinicznej	9
Medizinische Akademie in Danzig	10
Wspomnienie o dr. M. A. Janickim	13
Wspomnienie o prof. K. Dębickim	14
Wspomnienie o prof. J. Rembowskiem	16
Program TEMPUS	17, 25
Kartki ze wspomnień starego profesora	18
Od „Gryfa Pomorskiego” do Armii Krajowej	21
Kącik złamanych serc	23
Czy zebraliśmy kasztany?	23
Zjazd założycielski E.S.I.R.	24
Niepełna historia STN	24
European Heart House	25
Towarzystwa	26
Gdańskie Towarzystwo Naukowe	27
Dział Kadr	27
Wybory... Wybory	28
Polecamy Czytelnikom	29
Na łamach prasy	30
VIVAT ACADEMIA - wideofilm	31
Słowo pałętyczne... na jubileusz AMG	32

GAZETA AMG

Redaguje zespół:

prof. dr hab. Marek Hebanowski, prof. dr hab. Brunon Imieliński (red. naczelny), prof. dr hab. Roman Kaliszan, prof. dr hab. Marek Lato-szek, mgr Józefa de Laval (z-ca red. naczelnego), dr Aleksander Stanek, sekretarz red.: mgr Danuta Gołębiowska, red. techniczna: mgr Tadeusz Skowrya.

Adres redakcji: Biblioteka Główna AMG,
Gdańsk, ul. Dębinki 1,
tel. 47-82-22 wew. 10-40.
Rej.: 1127/95, nakład: 750

Redakcja zastrzega sobie prawo niewyko-rzystania materiałów nie zamówionych, a także prawo do skracania i adjustacji te-kstów oraz zmiany ich tytułów.

Warunki prenumeraty:

Cena prenumeraty krajowej na 1995 r. wyno-si 12 zł, pojedynczego numeru 1 zł; w prenu-meracie zagranicznej - 1 USD.
Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Akademii Medycznej w Gdańsku z dopiskiem: prenumerata „Gazety AMG”:

Wielkopolski Bank Kredytowy S.A.
Oddz. Gdański 351-809-488.

Watykan, 25 września 1995 r.

Jego Ekscencja
Ks. Arcybiskup Tadeusz Gocłowski
Metropolita Gdański

Drogi Księżu Arcybiskupie,

w tym roku Gdańska Akademia Medyczna obchodzi pięćdziesięciolecie swego istnienia. Poinformowany przez Księdza Arcybiskupa o tym Jubileuszu łączę się duchowo z całą Społecznością tej Uczelni.

Historia Akademii Medycznej związana jest ściśle z dziejami Gdańska. Miasto to, okrutnie zniszczone podczas drugiej wojny światowej, odbudowywało z trudem oraz z niespotykanym zapętem swe struktury i wracało do życia. Ważnym elementem tego odrodzenia stała się Akademia Medyczna - Uczelnia tak bardzo potrzebna zranionemu fizycznie, psychicznie i moralnie społeczeństwu. Gdańska Akademia Medyczna jest wierną kontynuatorką tradycji nauk przyrodniczo-lekarskich, uprawianych od wieków w Gdańsku oraz tradycji nauczania medycyny na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, który dał liczne grono profesorów - twórców Akademii, zwłaszcza w pierwszych latach istnienia.

Wielkie są zasługi tej Uczelni w kształceniu lekarzy, w rozwoju polskiej nauki, zwłaszcza medycznego życia naukowego, jak również w ochronie zdrowia ludności całej Polski północnej.

Życzę Gdańskiej Akademii Medycznej, aby służyła wiernie prawdzie, poszukiwała jej, broniła i odważnie przekazywała. Tylko na prawdzie można budować wolność, poszanowanie godności człowieka i autentyczną kulturę życia. Niech Akademia Gdańska stoi zawsze na straży życia ludzkiego, broni jego wartości i nienaruszalności. Niech uczy wrażliwości na każde ludzkie cierpienie.

Na ręce Księdza Arcybiskupa przesyłam Rektorowi, Senatowi i całej Społeczności Akademii Medycznej w Gdańsku, a także Uczestnikom Jubileuszowej Uroczystości moje Apostolskie Błogosławieństwo.

Jan Paweł II

Pan Profesor dr hab. Zdzisław Wajda
Rektor Akademii Medycznej
w Gdańsku

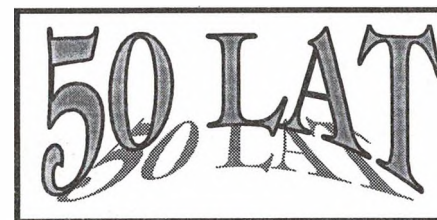
Magnificencjo!
Dostojny Senacie!
Droga Młodzieży!

Na wielu polskich uczelniach dzisiejszy dzień jest początkiem nowego roku akademickiego. Będzie to kolejny rok wyťažonej pracy i nauki. Dla wielu z Was oznacza kontynuację wcześniej rozpoczętych studiów. Dalsze pogłębianie wiedzy i zdobywanie kwalifikacji. Poszerzanie horyzontów myślowych oraz intelektualnych możliwości. Dla najstarszych studentów będzie to z pewnością czas przygotowań do dyplomu i dojrzałych, życiowych decyzji. Czas wyboru przyszłej drogi zawodowej. Dla najmłodszych zaś - tych, którzy po raz pierwszy w tym roku przekroczyli progi wyższej uczelni - będzie on początkiem ważnego etapu w ich życiu. Spotkaniem z nowym środowiskiem, z nowymi wymaganiami i wyzwaniem. Dla wszystkich Państwa - profesorów, wykładowców, studentów - ten dzień jest szczególnie uroczysty. Jest świętem polskiej nauki.

Zapewniam Państwa, że dla mnie ma ono również duże znaczenie. Sądzę, że jego wagę doceniają także inni politycy. Że przypomni im ono prawdę aż nazbyt oczywistą. Prawdę o roli, jaką nauka ma do spełnienia w rozwoju kraju. To między innymi dzięki niej udało się w Polsce - w ostatnich latach - szybciej przełamać kryzys. W krótkim czasie osiągnąć znaczący wzrost gospodarczy. To również dzięki zdobyczom nauki mamy szansę pokonać bariery dzielące nas od Europy. Skrócić dystans do wysoko uprzemysłowionych państw Zachodu.

Dlatego politycy muszą o tym stale pamiętać. Muszą naukę traktować poważnie, otaczając ją specjalną troską i wsparciem. Przykłady innych krajów dowodzą, że to się naprawdę opłaca. Że tylko dzięki inwestowaniu w szkolnictwo i oświatę, w edukację całego społeczeństwa, udaje się dokonać milowego skoku do przodu. Pokonać dzielącą nas od innych lukę cywilizacyjną. Leży to w interesie polskiej racji stanu. Dlatego naszej nauce musimy zapewnić sprzyjające warunki rozwoju. Nie możemy jej skazywać na niepewny byt, na przypadkowe i nieprzemyślane decyzje.

Tymczasem z niepokojem obserwuję, że przeżywa ona poważny kryzys. Niskie płace nie zachęcają do pozostawiania w uczelniach, do wiązania z nimi swojej przyszłości



ści i zawodowej kariery. Brak środków finansowych ogranicza lub wręcz uniemożliwia prowadzenie badań i twórczych poszukiwań. Dysponując znakomitą kadrą naukową uzdolnioną i garnącą się do wiedzy młodzieżą, nie umiemy tego mądrze zagospodarować, wykorzystać z pożytkiem dla kraju.

Szanowni Państwo!

Znam problemy, z jakimi borykają się dziś wyższe uczelnie. Uwzględniając opinie powołanej przeze mnie Rady do Spraw Nauki zwracałem na nie uwagę odpowiednich resortów i ministrów. Apelowalem o zwiększenie nakładów finansowych na edukację i oświatę. Podkreślałem, że należy otoczyć je szczególną opieką, jako ważne filary państwa. Pragnę powtórzyć raz jeszcze, że podobnie jak zdrowie, bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne problemy nauki budzą moją stałą troskę i niepokój. Pragnąłbym - podobnie jak Wy, Drodzy Państwo - szybkiego polepszenia jej kondycji. Zagwarantowania normalnych warunków rozwoju i pewności jutra. Jeśli ktoś dziś pyta: jak pomóc polskiej nauce, skąd wziąć na nią środki?, odpowiadam: trzeba uszczelnić prawo, poprawić je tak, by pieniądze z „szarej strefy” zamiast na prywatne konta wpływały do państwowej kasy.

Magnificencjo!
Dostojny Senacie!
Drodzy Studenci!

Zdaję sobie sprawę, że w tak uroczystym dniu jak dzisiejszy, nie powinno się mówić gorzkich słów. Rysować tak przygnębiającego obrazu szkolnictwa i oświaty. Osobiście wolałbym chwalić niż krytykować stan naszej nauki. Cieszyć się razem z Państwem z jej sukcesów i osiągnięć. Wierzę, że taki dzień niebawem nadejdzie. Dzień, w którym jedynym problemem szkół wyższych będzie nie to, jak wiązać koniec z końcem, ale jak najlepiej kształcić młode pokolenia Polaków, wychowywać nowe elity intelektualne kraju.

Tego właśnie Polsce, Państwu i sobie z całego serca życzę.

Lech Wałęsa
Lech Wałęsa



Gdańsk, 16.10.1995

Jego Świątobliwość
Ojciec Święty Jan Paweł II
Stolica Apostolska

Ojcze Święty, w imieniu Senatu, wspólnoty akademickiej i własnym, pragnę gorąco i serdecznie podziękować za list i słowa Apostolskiego Błogosławieństwa Jego Świątobliwości, które otrzymaliśmy z okazji Jubileuszu 50-lecia istnienia Akademii Medycznej w Gdańsku.

List został odczytany przez JE Metropolitę Gdańskiego Księdza Arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego w dniu 6 października 1995 r. na uroczystej inauguracji w salach Teatru „Wybrzeże” w Gdańsku. Przyjęliśmy go z radością, wzruszeniem i pełnym zrozumieniem.

Pozostaję z głębokim poważaniem,

Rektor
Akademii Medycznej w Gdańsku

prof. dr hab. Zdzisław Wajda

KONFERENCJA REKTORÓW AKADEMII MEDYCZNYCH W POLSCE

Katowice 1995.10.23

JM Rektor
Akademii Medycznej w Gdańsku
Prof. dr hab. Zdzisław Wajda

Magnificencjo Rektorze

Proszę przyjąć gratulacje z okazji Jubileuszu, który był tak wspniany, jakimi Go uczyniły starania Waszej Magnificencji.

Z przyjemnością mogę wyrazić tę opinię w imieniu JM Rektorów Akademii Medycznych w Polsce jako jej przewodniczący.

OMNIUM PROPECTO ARTIUM MEDICINA
NOBILISSIMA!

Władysław Pierzchała
Rektor Śląskiej Akademii Medycznej
w Katowicach

Jego Magnificencja Rektor
Akademii Medycznej w Gdańsku

Wielce Szanowny Panie Rektorze

Najserdeczniej, najszczerzej chciałam podziękować Panu za piękne, wzruszające uroczystości naszego pięćdziesięciolecia. Przyczyniły się one do wielkiego skonsolidowania naszej społeczności.

Tak jak pracował nasz sztab administracyjny na naszych uroczystościach, to chyba nie zdarzyło się do tej pory nigdy. Wszyscy byli tak przejęci, tak zaangażowani, tak ładnie ubrani. Wszystko było dopilnowane i widać wreszcie było, że stanowimy Zespół. Słyszałam komentarze z ust lekarzy z zewnątrz - były pełne zachwytu.

Dziękuję za piękne Annales, które się znalazły na czas na moim biurku. Myślę, że to wielkie przedsięwzięcie, mimo że pochłonięto tyle wysiłku i na pewno nie mało zdrowia, przyczyniło się bardziej do podniesienia rangi naszej Uczelni w Polsce niż wiele innych działań indywidualnych, ponieważ tu Uczelnia wystąpiła jako Całość.

Została bardzo dobrze odebrana trośka o Zmarłych Profesorów.

Serdecznie dziękuję raz jeszcze za te wszystkie miłe i doniosłe przeżycia, a jednocześnie proszę też przyjąć wyrazy mojej wdzięczności za „Medal Zasługi” naszej Uczelni. Cenię go sobie wyżej niż wszystkie odznaczenia państwowe razem wzięte.

Z najwyższym szacunkiem
Maria Korzon

JM Rektor
Akademii Medycznej w Gdańsku
Prof. dr hab. Zdzisław Wajda

Szanowny Panie Profesorze

Jestem inżynierem mechanikiem, emerytowanym docentem Politechniki Gdańskiej; pochodzę z rodziny silnie związanej z Uniwersyteciem Stefana Batorego w Wilnie.

W Wilnie chodziłem do szkoły z synem prof. St. Hillera, w latach wojny uczył mnie prof. Wł. Mozołowski, natomiast po wojnie mieszkalem z profesorostwem W. i M. Reicherami i prof. I. Abramowiczem.

Miałem zaszczyt wraz z żoną uczestniczyć w niektórych uroczystościach jubileuszu AMG, a w niedzielę 8 października - brać udział w asyście przy składaniu kwiatów na grobach Srebrzyska.

Na wystawie fotografii z historii AMG mile zaskoczył nas napis, witający zwiedzających: „Z Wilna przyszliśmy”. Jakże wymowny akcent; to on zdecydował o skierowaniu tych kilku serdecznych zdań do Pana Profesora.

Jestem przekonany, że znakomita roprawa doktorska A. Stanka waleńie przyczyniła się do dowartościowania korzeni wywodzących się z uniwersyteckiej tradycji Wilna. Książka zaś dr. A. Stanka zasługuje na najwyższe uznanie.

Niech mój list zostanie potraktowany jako słowa podziękowania za uniwersytecką atmosferę jubileuszu AMG, tak pięknie nawiązującą do tradycji Wszechnicy Batorego.

Z wyrazami szacunku
Wacław Dziewulski

Przeczytane

...Bóg stworzył muzykę jako wspólny język dla wszystkich ludzi...

Khalib Gibran (Liban)
arabski pisarz, poeta, filozof

...Muzyka zaczyna się tam, gdzie kończą się słowa...

Witold Lutosławski (1914-1994)
kompozytor, dyrygent, pedagog

...Muzyka jest siłą, której przeznaczeniem jest budzić i kształtować
drzemiące w każdej, najprzewrotniejszej nawet duszy ludzkiej tęsknoty i dążenia do życia na wyższym poziomie świadomości...

Karol Szymanowski (1882-1937)
kompozytor (opera „Król Roger”, balet „Harnasie”)

Wyboru myśli dokonał Romuald Sztaba

UROCZYSTA PROMOCJA DOKTORSKA

Wysoka Rado,
Pani Dziekan,
Dostojni Goście,
Panie, Panowie,
Koleżanki i Koledzy



Dzisiejsza uroczystość wręczenia dyplomów doktora medycyny, doktora farmacji ma szczególnie piękną oprawę w murach Gdańskiego Ratusza Głównomiejskiego, w pięknej Sali Białej. Ma ona wyjątkowo wzniosły charakter, bowiem odbywa się w czasie Jubileuszu 50-lecia istnienia naszej Akademii Medycznej, naszej Alma Mater. Wręczane dzisiaj dyplomy doktora medycyny i farmacji są Waszym, Szanowni Dyplomanci, najpiękniejszym darem na Jej Jubileusz. Fakt ten napędza nas dumą i radością.

Tak piękna sceneria dzisiejszej uroczystości dodaje jej blasku i splendoru. Być może następne będzie można wzbogacić jeszcze inną symboliką - pierścienia i biretu, dla podkreślenia wysokiej rangi promocji doktorskich.

Myślę, że społeczeństwo Wybrzeża powinno wiedzieć więcej o trudach zdobywania wiedzy i wieńczących pracę wspólnoty akademickiej efektach.

Działalność uczelni akademickiej, zwłaszcza uczelni medycznej nakłada na jej pracowników, na jej społeczność trojaki obowiązek: pracy dydaktycznej, zawodowej i naukowej. Te trzy kierunki działania stanowią nierozdzielny związek. Własna praca badawcza, zdobywanie kolejnych stopni naukowych, jest warunkiem niezbędnym podwyższania kwalifikacji każdego nauczyciela akademickiego. Przypomnieć należy, że w ocenie działalności Uczelni, jej rozwoju, bardzo istotne, wręcz decydujące znaczenie mają poziom i waga prac naukowo-badawczych.

Praca nauczyciela akademickiego nie może polegać jedynie na opanowaniu pewnego zakresu wiadomości czy przekazywaniu wyników cudzych badań, powinna również uczyć metod zdobywania wiedzy i kształcić umiejętności prowadzenia samodzielnej pracy naukowo-badawczej.

Doktorat - praca naukowa, pierwszy krok na drodze do kariery naukowej. Jakże ważny to krok w zdobywaniu wiedzy pod kierunkiem doświadczonego promotora, w wyborze tematu, postawieniu prawidłowych założeń, celu i metodyki pracy, zebraniu piśmiennictwa, przeprowadzeniu dyskusji i w końcu wyciągnięciu właściwych wniosków.

Po wielu miesiącach, czasami latach bezustannego poprawiania, wielokrotnego wygładzania, przychodzi chwila, kiedy wreszcie można oprawić dzieło i przejść do dalszych etapów. Te etapy to egzaminy, oczekiwanie na recenzje, potem publiczna obrona, głosowanie Rady Wydziału i wreszcie - radość z sukcesu.

Za chwilę z rąk promotora otrzymacie Państwo upragniony dyplom doktora medycyny, farmacji, którego uzyskanie wymagało ogromnego wysiłku, poświęcenia, samozaparcia w niefatwej przecież codzienności.

W imieniu Senatu, naszej wspólnoty akademickiej i własnym gratuluję Wam, Szanowni Doktorzy, sukcesu, w którym niemały udział mają także Wasi najbliżsi, Wasze rodziny.

Gratuluję Promotorom, których zasługi w osiągnięciu celu przez nowo promowanych doktorów jakże są znaczące.

Kończąc, zachęcam do podjęcia następnych kroków na drodze rozwoju naukowego.

Życzę wytrwałości i powodzenia.

Rektor

Akademii Medycznej w Gdańsku
prof. dr hab. Zdzisław Wajda

Magnificencjo Rektorze,
Wysoka Rado,
Drodzy Dyplomanci,
Szanowni Państwo

Z całego serca witam Państwa na dzisiejszej uroczystości. Witam Dyplomantów, najmłodszych lekarzy gdańskiej społeczności akademickiej. Witam również Rodziny Dyplomantów.

Witam wszystkich Państwa w dniu Jubileuszowego Dyplomatorium 50-lecia istnienia naszej Uczelni.

Dzisiejszy dzień, ogromnie uroczysty, jest dla Państwa dniem wkroczenia w prawdziwe dorosłe życie, a dla nas przypomnieniem naszej młodości.

Przez sześć lat byliśmy razem na dobre i złe. Myślę, że z perspektywy czasu ocenią Państwo ten miniony okres studiów jako bez troskie jednak lata nauki. Beztroskie w tym znaczeniu, że jako studenci nie byli Państwo obciążeni odpowiedzialnością związaną z zawodem lekarza, że każda Państwa decyzja zawodowa była podejmowana pod czujnym okiem nauczycieli, w razie potrzeby wspomagana życzliwie i korygowana, że wpajana Państwu stara dewiza „primum non nocere” wydawać się mogła bardzo łatwa.

Byli Państwo częścią naszej społeczności akademickiej o tyle silni, że nie sami. Byliśmy razem, a nam właśnie z racji naszego wieku i doświadczenia przypadła rola Państwa opiekunów.

Dziś wkraczają Państwo w dorosłe życie. Podejmując pierwszą pracę biorą Państwo na siebie obowiązek niesienia pomocy lekarskiej w każdej chwili, pomocy jak najlepszej, życzliwej i serdecznej. Tej pracy winno towarzyszyć prawdziwe współczucie dla ludzi cierpiących, bo bez tego trudno sobie wyobrazić dobrego lekarza. Wierzę, że dziś zawód leka-

**Fundacja Rozwoju Akademii
Medycznej w Gdańsku
Wielkopolski Bank Kredytowy
S.A. Oddz. w Gdańsku
351- 809 - 506850 -139 -11**

Moja przygoda z interną zaczęła się w 1948 roku w klinice Profesora Górskiego. Interna owego okresu była bezpośrednią kontynuacją medycyny przedwojennej z wieloma elementami sięgającymi XIX wieku. Obraz ówczesnej interny przywołany do życia z głębokich pokładów pamięci można by nazwać, spoglądając nań z perspektywy czasów obecnych, medycyną okresu heroicznego, a nawet w pewnym sensie, pramedycyną. Myślę, że dla studenta czy młodego lekarza garść wspomnień z tych zamierzcztych niemal czasów może być interesująca.

Zaczynając od spraw ogólnych: szpital okresu powojennego leczył praktycznie niemal wyłącznie ludzi młodych. Osób starych w szpitalach nie spotykało się - w myśl panującej wówczas zasady (przeniesionej żywcem z wieków minionych), że człowiek stary powinien umierać w domu z gromnicą w ręku. Starego nie ma co specjalnie leczyć - umrzeć i tak trzeba - takie było powszechne przekonanie. Niedaleko zaszliśmy w tym względzie od lat 30-tych ubiegłego stulecia. Oto cytat z „Rewizora”: „...człowiek prosty: jeśli ma umrzeć, to i tak umrze”. Czas po-

prof. dr hab. Władysław Wermut

Garść wspomnień i refleksji

Interna przed 50 laty

wojenne niosły z sobą różne osobliwości: spotykało się „lekarzy” z podrobionymi dyplomami lub w ogóle bez dyplomów. Jeden z tych panów zajmował przez lata wysokie stanowisko w wojskowej służbie zdrowia. Znałem asystenta jednej z klinik zabiegowych, który nie wiedział, co to kroplówka. Gdy się wreszcie dowiedział, to jako stojaka użył dziś już nieżyjącego kolegę, studenta, który przez dwie godziny trzymał w wyciągniętej ręce butelkę ze ściekającym do żyły chorego płynem. Gdy już mowa o kroplówkach: innej sterylizacji jak gotowanie nie znano. Gotowano więc wszystko: sprzęt chirurgiczny, przewody gumowe, butelki, strzykawki szklane, igły. Niedostateczna sterylizacja sprzętu prowadzić musiała do zakażeń wirusem żółtaczki - nikt się jednak tym nie interesował; przypadków żółtaczki było zresztą bardzo niewiele i nikomu się nie śniło kojarzyć jej z następstwami sterylizacji.

Żółtaczka była zresztą z reguły hospitalizowana na internie, podobnie jak gruźlica. Niezwykle częste były gruźlicze zapalenia płucnej, które punktowano niemal codziennie. O etiologii innej niż gruźlicza w tych przypadkach w ogóle nie myślano. Jakie inne schorzenia spotykało się wówczas na oddziale? Często była choroba wrzodowa i rak żołądka, choroby stawów, wady serca, gorączka reumatyczna, nadciśnienie, zapalenie kłębków nerkowych, zapalenie miedniczek, kamica woreczka i nerek. Zdarzały się zatrucia ciężowe leczzone wówczas na internie, a z bardziej egzotycznych bąblowce czy leptospiroza. Choroba wieńcowa, a tym bardziej zawał, nie należały do częstych. Poza białaczkami i nowotworami, zapalenie bakteryjne wsierdza, ziarnica złośliwa, zespół nerczycowy były chorobami o fatalnym rokowaniu.

Pamiętam wypisywanych do domu „na umarcie” młodych pacjentów z *endocarditis lenta* o ciemno-brązowo zabarwionej skórze, z ogromnymi śledzionami i niedomogą nerek - przypadki, jakich od dawna się już nie spotyka. Natomiast szybko poprawiało się rokowanie u chorych z niedokrwistością złośliwą, która przecież jeszcze w latach 20-tych była chorobą śmiertelną.

O ile tuż po wojnie były trudności ze zdobyciem wyciągów wątroby takich, jak np. *Campolon*, to już wkrótce pojawiła się kobalamina i do końca wyjaśniona została etiologia tej tajemniczej dotąd choroby.

O ile rokowanie w ostrym i kłębowym zapaleniu nerek nie zmieniło się wiele od czasów Brighta - to znaczy od lat 30-tych XIX wieku, to zespół nerczycowy rokował jeszcze gorzej. Poza dietą bogato białkową i ograniczaniem soli, innego leczenia po prostu nie było. Historia naturalna zespołu nerczycowego też była zupełnie inna niż obecnie: przeważały przypadki z ogromnymi obrzękami całego ciała i znacznym wodobrzuszem. Dwa z wielu takich przypadków pozostały mi w pamięci.

Jeden dotyczył Chińczyka, oficera z chińskiego statku. Wyglądał na 18-letniego chłopca, mimo że miał już ponad 30 lat. Przywieziono go z ogromnymi obrzękami i białkomoczem rzędu kilkudziesięciu gramów na dobę. Najgorsze było to, że absolutnie nie można było z nim się porozumieć, znał bowiem jedynie chiński. I co się okazało? Po 10 tygodniach pobytu na oddziale chory ten czytał polskie gazety i mówił po polsku! Nie znam jego dalszych losów - zabrano go bowiem do kraju, nie sądzę jednak by sprawa mogła się skończyć dobrze. Zapamiętałem go z powodu jego zdumiewających zdolności lingwistycznych.

Drugi przypadek dotyczył młodej kobiety ze wsi z wielkimi obrzękami, wodobrzuszem i znacznym białkomoczem. Pamiętać warto, że w tych czasach rolnicy indywidualni nie byli ubezpieczeni i musieli pokrywać z własnej kieszeni koszty leczenia szpitalnego. Stąd rolnik był rzadkim gościem w szpitalu. Mąż chorej wypytał nas dokładnie o szanse wyleczenia, rokowanie i dowiedział się, że niestety niewiele potrafimy dla jego żony uczynić. Przyjął tę smutną nowinę ze spokojem i odjechał do domu. Może po 2 tygodniach zjawił się znowu oświadczaając, że przybył po zwłoki. Na takie dictum po prostu mnie zamurowało.

- Jakże zwłoki - wykrzyknąłem - przecież pana żona żyje.

rza kojarzy się Państwu nie tylko z dobrym przygotowaniem fachowym, ale także z prawym charakterem i wysokim morale.

Jeśli okażą się Państwo prawymi ludźmi i lekarzami dadzą Państwo świadectwo nie tylko sobie, ale także nam nauczycielom. I właśnie dlatego dzień dzisiejszy jest również dla nas kolejnym egzaminem życia.

Wierzę, że mocne więzy, które połączyły Państwa z naszą Uczelnią pozostaną trwałe na zawsze. Gdziekolwiek znajdą się Państwo mogą zawsze liczyć na pomoc nas wszystkich.

Wierzę, że nie splamią Państwo niczym honoru lekarza, że zawsze drogie Państwu będą losy drugiego człowieka.

Życzę Państwu gorąco wielu radości płynących ze spełnionego obowiązku, wielu uśmiechów Państwa pacjentów, wreszcie szczęścia w życiu osobistym. Państwa Rodzicom i Najbliższym składam serdeczne gratulacje.

Dziekan

Wydziału Lekarskiego
prof. dr hab. B. Śmiechowska





Teraz z kolei замуrowało męża. - Jak to, przecież pan wtedy powiedział, że żona umrze.

- No tak - odparłem - ale przecież nie powiedziałem kiedy.

- Ale ja przywozłem trumnę, jest na furmance.

Na nic się zdały przekonywania. Chora została wypisana i wraz z trumną odjechała furmanką do domu.

Jednym z bardzo nielicznych skutecznych leków (Profesor Penson mawiał, że leki takie można wyliczyć na palcach jednej ręki) była naparstnica, być może jedyny lek stosowany wówczas, wartość którego nie uległa do dziś deprecjacji (a nawet przeżywa na nowo swój renesans). Stosowano ją niemal jedynie w postaci miareczkowanego proszku z liści (*pulvis foliorum digitalis*). Preparaty naparstnicy podawane parenteralnie były niemal niedostępne. Podobnie strofantyna, będąca - praktycznie biorąc - jedynym lekiem w niedomodze lewokomorowej. Były to przeważnie preparaty Sandoza, Ciby, a później Eli Lilly. Nie licząc praktycznie zupełnie bezwartościowych środków purynowych (diuretyna, kofeina), znane były jedynie rtęciowe środki moczopędne (np. Salyrgan, Novurit). Żadne późniejsze diuretyki z najnowszymi włącznikami nie umywały się skutecznością do tych archaicznych środków. Kilkunastolitrowa diureza nie należała po nich do rzadkości - a pamiętać wypada, że diuretyki te wprowadzone zostały do użycia przez klinicystów wiedeńskich ok. połowy XIX wieku. Główną zasługę w tym względzie miały pielęgniarki oddziałów wenerologicznych, które pierwsze zauważyły, że po podaniu rtęci (chorym z kiłą) występowała wzmocniona diureza. Niestety, znacznie później okazało się, że podawanie tych środków prowadzić może do wystąpienia długotrwałego bezmoczności prowadzącego szybko do fatalnej w skutkach mocznicy. Dopiero w latach 40-tych okazało się, że ten typ mocznicy pokrewny był występującemu pod nazwą zespołu zmiażdżenia (*crush syndrome*) u rannych i kontuzjowanych podczas bombardowań mieszkańców miast brytyjskich. Wszystkie te obserwacje stanowiły wstęp do wprowadzenia pojęcia ostrej niedomogi nerek w nowoczesnym ujęciu. (Już w latach 40-tych McManus obejmował tym pojęciem ostre kłębkowe zapalenie nerek, zatrucie ciążowe, ostre odmiedniczkowe zapalenie nerek).

Nawiasem mówiąc, zatrucie rtęcią (np. sublimatem) było w czasach

przedwojennych popularnym sposobem odbierania sobie życia przez nie-szczęśliwie zakochanych lub porzuconych. Zanim u zatrutych występował zupełny bezmocz, we wstępnej fazie osoby te miały obfitą polyurię. Tę wielomoczną fazę zaobserwowały właśnie wiedeńskie pielęgniarki, dzięki którym diuretyki rtęciowe zrobiły oszałamiającą karierę. Dopiero jednak w 1920 roku Saxl przypadkowo odkrył skuteczniejsze działanie rtęci podawanej parenteralnie. Jeszcze w czasach powojennych działanie preparatów rtęciowych wzmagano zakwaszając ustrój chlorkiem amonu podawanym w ilości ok. 6,0 g dziennie. Z opowiadań chorych pamiętam, że był to lek przeobrzydliwy. Z innych leków moczopędnych modna była diuretyna i inne preparaty purynowe wywierające minimalne lub zgoła żadne działanie moczopędne. Stosując te leki kierowano się po prostu zasadą, że z braku laku...

Choroba wrzodowa występowała wyraźnie częściej niż obecnie. Tym niemniej wiadomości na temat etiologii tej choroby były minimalne. Diagnostyka opierała się wyłącznie na wywiadach, prześwietlaniu przewodu pokarmowego i badaniu kwaśności żołądkowej przed i po podaniu histaminy. Leczenie polegało na podawaniu prostych środków alkalizujących z „sodką” na czele i dożylnych iniekcjach *Natrium Bromatum* 10%+0,5-1,0 mg atropiny.

Początek lat 50-tych to intensywne lansowanie leczenia choroby wrzodowej snem, tworzenie oddziałów leczenia snem i eksplozja publikacji na temat cudownych skutków tej metody. By wyjaśnić to szaleństwo cofnąć się trzeba w dość odległą przeszłość, a więc do początku lat 30-tych, kiedy to stały się znane prace wybitnego fizjologa rosyjskiego, a potem laureata nagrody Nobla - Iwana Pawłowa. Nie ulega wątpliwości, że Pawłow był wielkim uczonym. Dzięki jego odkryciom dotyczącym odruchów warunkowych u zwierząt, nauka zyskała znakomite narzędzie badania inteligencji zwierząt, ich zdolności do rozróżniania dźwięków, kolorów, kształtów. Wszystko to mieściło się w granicach prawdziwej nauki, a Pawłow okazał się również błyskotliwym eksperymentatorem, wysoko ocenianym w panteonie światowej nauki. Niestety, tragizm jego polegał na tym, że w latach 40-tych jego osiągnięcia naukowe zostały przechwycone przez grupę hochsztaplerów i kanciarzy „naukowych”, a wszystko to w celu uzyskania doraźnych korzyści politycznych i

propagandowych. Tragedia i groteska zarazem zaczęła się w momencie, gdy teorię i praktykę pawłowizmu zaczęto stosować do ludzi, starając się w ten sposób przekształcić ją w uniwersalną teorię tłumaczącą niemal całą patologię ludzką i stanowiącą panaceum na niemal wszystkie ludzkie niedomagania. Ostatecznym celem całej tej kampanii było wykazanie, że medycyna radziecka (bagatela!) dominuje na świecie. Również nasze czasopisma lekarskie zalała fala doniesień na temat znakomych wyników leczenia najróżniejszych chorób (z odciskami włączników) w oparciu o pawłowizm. W Pałacu Staszyca odbywały się szkolenia na ten temat dla wydelegowanych uczestników z całej Polski, prowadzone przez czołowe autorytety ówczesnej neurologii. Kursanci (wielu z nich to późniejsi zasłużeni profesorowie) byli strofowani jak uczniowie szkół podstawowych, gdy nie umieli wyrecytować na pamięć(!) przebiegu różnych skomplikowanych eksperymentów z psami, przeprowadzanych w Instytucie Pawłowa na początku lat 30-tych. Oczywiście nikt z uczestników tych przeraźliwie nudnych szkoleń nie ośmielił się spytać, co doświadczenia z odruchami warunkowymi u psów mają wspólnego z medycyną i terapią.

Prawdziwą jednak - i przerażającą - groteską były szkolenia prowadzone w Instytucie Psycho-Neurologicznym w Pruszkowie. Zajmowano się tam wywoływaniem i analizą odruchów warunkowych u ludzi. Byłem uczestnikiem takiego 3-tygodniowego kursu w 1952 roku i nigdy go nie zapomnę. Do wywoływania odruchów warunkowych używano specjalnych aparatów noszących, zapomniane niestety przeze mnie, nazwiska dwóch radzieckich badaczy. Osobliwością takiego aparatu było to, że nie istniały plany ani opisy jego konstrukcji, a każdy zainteresowany tworzył sobie własną wersję przyrządu. Istota sprawy polegała na tym, że delikwentowi wyświetlano na czymś w rodzaju monitora, różnobarwne figury geometryczne. Badany trzymał w ręku gruszkę gumową połączoną przewodem gumowym (szlauchem) z miernikiem, na którym wychylenie wskazówki pokazywało siłę ucisku gruszki przez badanego. Mankamentem tej „metodyki” było to, że badany nie wiedział czy, po co i kiedy ma nacisnąć gruszkę. Pewnego razu posadzony zostałem jako obiekt badań przed monitorem wyświetlającym obrazki, a w ręce trzymałem gruszkę. - Dlaczego pan nie naci-

Kliniczne badania laboratoryjne mają długą historię i towarzyszyły rozwojowi nowoczesnej medycyny praktycznej, stymulowały ten rozwój. W Polsce znaczenie diagnostyczne badań laboratoryjnych znalazło swój wyraz w nazwie - Diagnostyka Laboratoryjna - wprowadzonej wcześniej, zanim jeszcze z Zakładów Chemii Lekarskiej, Chemii Fizjologicznej czy Zakładów Biochemii zaczęły wyodrębniać się Zakłady Biochemii Klinicznej.

Już w 1953 r. diagnostyka laboratoryjna została oficjalnie uznana jako odrębna specjalność lekarska. W tym samym roku powołano pierwszego Specjalistę Krajowego w tej dziedzinie (prof. Grzegorz Bagdasarian z Warszawy). Z natury rzeczy, w pracach tych brali wówczas udział przede wszystkim biochemicy-lekarze. Sprawy te leżały w polu zainteresowania Polskiego Towarzystwa Biochemicznego i Komitetu Biochemicznego PAN.

W początkach lat 60-tych powstały w Polsce pierwsze niezależne placówki biochemii klinicznej/diagnostyki laboratoryjnej. Były to: Katedra Diagnostyki Laboratoryjnej Studium Doskonalenia Lekarzy w Warszawie pod kierunkiem Jerzego Krawczyńskiego (1960) i Pracownia Biochemii Klinicznej Akademii Medycznej w Gdańsku pod kierunkiem Stefana Angielskiego (1963).

Działania Katedry Diagnostyki Laboratoryjnej SDL (później CMKP) kierowane były ku integrowaniu usługowych laboratoriów diagnostycznych, tworzeniu Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej i jego organu wydawniczego (*Diagnostyka Laboratoryjna*) oraz szkoleniu podyplomowym w ramach specjalizacji z diagnostyki laboratoryjnej.

Działania Pracowni (później Zakładu) Biochemii Klinicznej AMG miały na celu zapewnienie i umocnienie akademickiej pozycji biochemii klinicznej przez prace programowe w zakresie kształcenia studentów medycyny, pra-

prof. dr hab. Jerzy Rogulski

Gdańska Szkoła Biochemii Klinicznej

ce edytorskie (pierwsze w Polsce podręczniki biochemii klinicznej) oraz intensywne prace naukowo-badawcze w zakresie patobiochemii powiązane z kształceniem młodej kadry biochemików klinicznych.

W roku bieżącym, w 32 roku pracy Zakładu Biochemii Klinicznej AMG, przypada 50 rocznica powstania w Gdańsku Akademii Lekarskiej, pierwszej w Polsce, niezależnej wyższej szkoły medycznej. Stanowi to okazję do spojrzenia w minione lata, do obrachunków z przeszłością i do tworzenia nowych perspektyw.

Sięgając początków - zwracamy się myślą do osoby profesora Włodzimierza Mozołowskiego, w setną rocznicę Jego urodzin. Włodzimierz Mozołowski, uczeń i współpracownik prof. Parnasa, profesor Chemii Fizjologicznej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, jeden z twórców Akademii Medycznej w Gdańsku był Mistrzem i Nauczycielem pierwszych gdańskich biochemików klinicznych. Był „Ojcem” Gdańskiej Szkoły Biochemii Klinicznej.

Włodzimierz Mozołowski był biochemikiem i jego dorobek naukowy stanowi istotny, twórczy wkład w rozwój wiedzy biochemicznej. Wiele jednak z jego prac ma wyraźny aspekt kliniczny i związanych jest ściśle z medycyną. Profesor widział potrzebę bliskiej współpracy biochemików z klinicystami, potrzebę wypracowania wspólnego języka i płaszczyzny porozumienia, potrzebę przenoszenia zdobyczy biochemii na grunt medycyny klinicznej. Dawał temu wyraz zarówno w opracowanym w 1948 r. „Programie nauczania chemii lekarskiej” (*Pol. Tyg. Lek.*, 1948, 3, 26-32), czy w artykule pt. „Biochemia a medycyna” (*Post. Bioch.*, 1961, 7, 199-205), jak i w wielu artykułach i referatach dotyczących bezpośrednio zagadnień biochemii klinicznej.

Niektóre z nich można jeszcze dzisiaj - po upływie 40 lat - polecić jako ciekawą i aktualną lekturę lekarzom, biochemikom klinicznym, wszystkim zajmującym się diagnostyką laboratoryjną/medycyną laboratoryjną. W szczególności artykuł pt. „Pojęcie normy i liczbowe ujęcie wyników w biochemii klinicznej”, przygotowany w formie wykładu wygłoszonego na Sympozjum

zorganizowanym przez Komitet Biochemiczny PAN w Poznaniu w 1953 r., a ogłoszony drukiem w *Postęпах Biochemii* w 1954 r., był w literaturze polskiej prekursorski. Dopiero w kilka, a nawet kilkanaście lat później ukazały się podobne opracowania tych zagadnień.

Gdańska Szkoła Biochemii Klinicznej, wywodząca się z Zakładu Chemii Fizjologicznej kierowanego przez prof. W. Mozołowskiego, została formalnie zapoczątkowana w końcu 1963 r., kiedy dwaj uczniowie Profesora - Stefan Angielski i Jerzy Rogulski przeszli do utworzonej właśnie Pracowni Biochemii Klinicznej Akademii Medycznej w Gdańsku. Pracownia była od początku samodzielną i niezależną jednostką Wydziału Lekarskiego. Kierownik Pracowni doc. Stefan Angielski został w początkach 1964 r. także kierownikiem Laboratorium Centralnego Państwowego Szpitala Klinicznego Nr 1, obejmującego 90% klinik Akademii Medycznej, dysponującego blisko 1200 łózkami szpitalnymi i dużym zespołem przychodni przyklinikowych. W 1970 r. Pracownia została przemianowana w Zakład, a w roku 1971 Laboratorium Centralne PSK zostało formalnie włączone do Zakładu Biochemii Klinicznej.

Od początku działalność naukowo-badawcza łączyła się ściśle z działalnością usługowo-diagnostyczną. Już w 1967 r. wprowadzono całodobową pracę laboratoryjną kontrolę wiarygodności wyników badań. W roku 1973 wprowadzono automatyzację badań biochemicznych, a wkrótce potem i badań hematologicznych. Uruchomiono skринingowe badania genetyczne w kierunku fenyloketonurii dla całego regionu Polski północnej. Wprowadzono badania radioimmunologiczne w oparciu o zestawy przygotowywane we własnym zakresie. Wprowadzono badania toksykologiczne w zakresie ostrych zatruc i monitorowania terapii. Opracowano i przekazano do produkcji zestawy do oznaczeń enzymatycznych, cholesterolu i inne.

W roku 1967 doc. Stefan Angielski przewodniczył Komisji Ministerialnej przygotowującej program nauczania nowego przedmiotu - Analizy Klinicznej - dla studentów

ska? - spytał mnie prowadzący szkolenie. - Po prostu nie odczuwam takiej potrzeby - odpowiedziałem. - Hm - rzekł na to instruktor - a kim jest pański ojciec? - Pracownikiem umysłowym - odpowiedziałem. - Ach, teraz wszystko jasne - rozpromienił się młody pawłowista - ma pan społeczne hamowanie!

Po prostu, gdyby mój ojciec był robotnikiem, nie miałbym społecznych zahamowań i cisnąłbym gruszkę, ile sił.

cdn



➔ Wydziałów Lekarskich. Pracownia Biochemii Klinicznej AMG podjęła też jako pierwsza w kraju działalność dydaktyczną w tym zakresie już w 1968 r. W 1971 r. zapoczątkowano działalność dydaktyczną na Wydziale Farmaceutycznym w związku z wprowadzeniem kierunku Analityki Klinicznej na tym wydziale. W 1973 r. powołano w tym celu Pracownię Analityki Klinicznej w Zakładzie Biochemii Klinicznej pod kierunkiem doc. Jerzego Rogulskiego.

W 1980 r. Zakład Biochemii Klinicznej został przemianowany w Katedrę, a Pracownia Analityki Klinicznej została przekształcona w Zakład. Przez cały czas istnieje ściśle powiązanie Katedry Biochemii Klinicznej i Zakładu Analityki Klinicznej we wszystkich dziedzinach działalności. Gdański ośrodek Biochemii Klinicznej jest też jednym z największych i najsilniejszych w kraju.

Po 30 latach, może dziś mówić o Gdańskiej Szkole Biochemii Klinicznej. Szkołę tę reprezentują: Stefan Angielski, Tadeusz Badzio, Anzelm Hoppe, Zenon Jakubowski, Janusz Kabata, Anna Raszeja-Specht, Jerzy Rogulski, Apolonia Rybczyńska, Jan Stępiński, Mirosława Szczepańska-Konkel, Andrzej Szutowicz, Małgorzata Wróblewska, a także ci, którzy odeszli lub przeszli do innych ośrodków jak: Bogusława Baranowska, Marek Dominiczak, Piotr Gmaj, Jadwiga Kałas, Wiesława Łysiak-Szydłowska, Cecylia Nowicka, Anastasis Pacanis i inni. Obecnie, w roku 1995, pracuje tu trzech profesorów i trzech doktorów habilitowanych. Pięć osób posiada specjalizację II^o z diagnostyki laboratoryjnej/analityki klinicznej. W ciągu 32 lat działalności wypromowano 42 doktorów w zakresie biochemii klinicznej i wykształcono 6 doktorów habilitowanych.

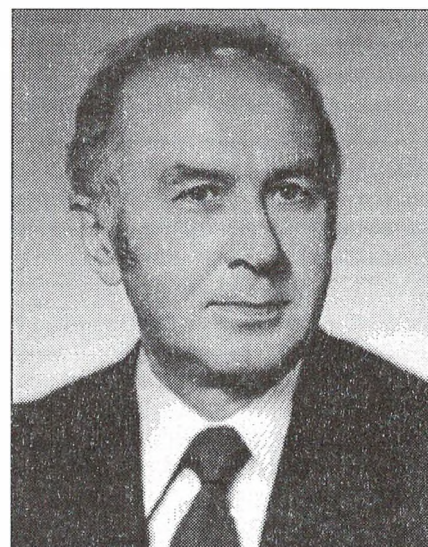
W latach 1976-79 prof. Stefan Angielski był Prezesem Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej, a w latach 1978-89 redaktorem naczelnym *Diagnostyki Laboratoryjnej*. Prof. Jerzy Rogulski był w latach 1991-94 Przewodniczącym Krajowego Zespołu Specjalistycznego ds. diagnostyki laboratoryjnej, a w roku 1994 został wybrany na zjeździe założycielskim Prezesem Kolegium Medycyny Laboratoryjnej w Polsce.

Działalność naukowo-badawcza Zakładu Biochemii Klinicznej AMG obejmowała wiele zagadnień. Dotyczyły one przemiany i mechanizmu działania kwasu maleinowego w nerce, doświadczalnego zespołu Fanconiego, prze-

mian energetycznych w korze i w rdzeniu nerki, glukoneogenezy i amoniogenezy nerkowej, przemian aminokwasów o rozgałęzionym łańcuchu, cyklu purynowego, mechanizmu działania parathormonu, transportu i działania adenozyiny w nerce, działania przedścionkowego czynnika natriuretycznego, przemiany reszty acetylowej w mózgu, przemiany lipoprotein osocza krwi, działania związków hipoglikemizujących. Opublikowano też wiele prac metodycznych i diagnostycznych. Przez cały czas łączy się ściśle pracę naukowo-badawczą z pracą usługowo-diagnostyczną i dydaktyczną. Znalazło to wyraz m.in. w opracowaniu i wydaniu kilku podręczników i skryptów i w nieprzerwanym od 1967 r. kształceniu podyplomowym w ramach kursów na temat diagnostyki laboratoryjnej zaburzeń gospodarki węglowodanowo-lipidowej oraz wodno-elektrolitowej i kwasowo-zasadowej.

W ośrodku gdańskim opracowano i realizuje się własne oryginalne programy kształcenia studentów na Wydziale Lekarskim i na kierunku Analityki Klinicznej. W 1993 r. wprowadzono Laboratoryjny System Informatyczny obejmujący kompleksową komputeryzację działań całego Zakładu. Szczególną uwagę przywiązuje się do analitycznej wiarygodności oraz do klinicznej użyteczności wyników badań. Badania laboratoryjne traktuje się jako specjalistyczną konsultację lekarską.

Znaczna centralizacja badań przy zachowaniu łatwej dostępności do laboratorium i utrzymaniu ścisłych kontaktów z klinicystami, koncentracja wykwalifikowanej kadry pracowników, dobre wyposażenie aparaturowe, stałe usprawniana organizacja pracy i dbałość o dobro pacjenta oraz otwartość na zmiany i szybkie przyswajanie najnowszych zdobyczy wiedzy i praktyki laboratoryjnej, a także samoczynnie regulująca się integracja pracy naukowo-badawczej, usługowo-diagnostycznej i dydaktycznej sprawiają, że Zakład Biochemii Klinicznej AMG jest ośrodkiem, który ma swój istotny udział w kształtowaniu oblicza biochemii klinicznej w Polsce. Jest to zasługą ludzi, którzy ten ośrodek tworzyli, nadali mu swoisty charakter i wysoki poziom. Jest to zasługą kierownika Zakładu, prof. Stefana Angielskiego i wszystkich, którzy w tym Zakładzie pracują lub pracowali i współtworzyli Gdańską Szkołę Biochemii Klinicznej.



Dzięki uprzejmości prof. Marka Hebanowskiego otrzymaliśmy informator o zajęciach w semestrze zimowym 1944 (Wyd. A. W. Kaufmann, Danzig, nakład: 1000), w rzeczywistości stanowiący program nauczania na 5 latach studiów.

Z wstępnych informacji dla studentów dowiadujemy się, że "studium medyczne obejmuje co najmniej 10 okresów półrocznych w ciągu 5 lat. W tym czasie studiujący musi odbyć 6 tygodni pracy społecznej w fabryce, gospodarstwie rolnym lub 6 miesięcy jako sanitariusz, albo rok jako obowiązkowy asystent. Kobiety i inwalidzi (niepełnosprawni?) zobowiązani są do 4-miesięcznej pracy w charakterze sanitariuszy. Ponadto w czasie studiów zobowiązani są do pracy w Niemieckim Czerwonym Krzyżu, albo w służbie zdrowia Hitler Jugend.

Studium Medyczne w Akademii upoważnia do studiowania na wszystkich uniwersytetach oraz w AM w Düsseldorfie. Wskazane jest, aby na 2 ostatnie semestry student przeniósł się na uniwersytet, by tam otrzymać dyplom lekarski (Prüfung).

Szkolenie podyplomowe można odbywać w MAD, tylko w kierunku chirurgicznym, internistycznym, chorób kobiecych i pediatrii, tak jak w klinikach uniwersyteckich.

Pierwszeństwo przyjęcia mają kandydaci, którzy odbyli służbę w hufcach pracy (Reichsarbeitsdienst). Zarządzenie to obowiązuje na czas wojny. Kandydaci odbywający aktualnie służbę wojskową mogą zgłaszać się korespondencyjnie i po uzgodnieniu z władzami - być zdalnie immatrykulowani pod warunkiem posiadania świadectwa dojrzałości. A oto jak wyglądał szczegółowy plan studiów.

Opracował: prof. dr hab. B. L. Imieliński

Czym była w istocie i jaki kształt organizacyjny miała poprzedniczka naszej Uczelni

MEDIZINISCHE AKADEMIE IN DANZIG (MAD)?

Studium przedkliniczne:

Wprowadzenie do medycyny	2 godz.
Botanika*	2 "
Zoologia*	3 "
Fizyka I**	4 "
Chemia I	4 "
Anatomia I	5 "
Histologia	3 "
Razem:	23godziny

* W miarę możliwości kadrowych mogą być połączone w jeden przedmiot: biologia ogólna dla medyków

** Zajęcia z fizyki prowadzono w zakładach ówczesnej politechniki (Technische Hochschule Danzig)

Drugi semestr (zimowy):

Fizyka II	4 godz.
Chemia II	4 "
Ćwiczenia z fizyki	2 "
Ćwiczenia z chemii	2 "
Anatomia II	5 "
Kurs preparatorski	10 "
Razem	28 godzin

Trzeci semestr (letni):

Anatomia III	4 godz.
Kurs histologiczno-mikroskopowy	5 "
Fizjologia I	5 "
Chemia fizjologiczna I	3 "
Ćwiczenia z chemii fizjologicznej	4 "
Historia rozwojowa (embriologia)	2 "
Razem	23godziny

Wolny czas od wykładów 6 tygodni rezerwowano na pracę w fabryce lub gospodarstwie rolnym (dla czynnych oficerów sanitarnych - służba w oddziałach).

Czwarty semestr (zimowy):

Fizjologia II	5 godz.
Ćwiczenia z fizjologii	5 "
Chemia fizjologiczna II	3 "
Kurs preparatorski	10 "
Nauka o dziedziczności i rasach	2 "
Razem	25 godzin

Przygotowanie lekarskie - Studium kliniczne

Piąty semestr (letni):

Historia medycyny	2 godz.
Patologia ogólna	6 "

Fizjopatologia	2 "
Propedeutyka podożniczo-ginekologiczna	3 "
Chirurgia ogólna	3 "
Propedeutyka medycyny	3 "
Kurs chemii klinicznej	2 "
Kurs perkusji i auskultacji (początkowy)	2 "
Złamania i zwichnięcia	2 "
Razem:	25 godzin

W czasie wolnym od wykładów 3 miesiące praktyki

Szósty semestr (zimowy):

Patologia specjalna	6 godz.
Klinika internistyczna	5 "
Klinika chirurgiczna	5 "
Farmakologia	4 "
Radiologia kliniczna	2 "
Kurs perkusji i auskultacji (zaawansowany)	2 "
Klinika ginekologiczno-podożnicza	5 "
Kurs autopsji (sekcje)	2 "
Razem:	31 godzin

Siódmy semestr (letni):

Klinika internistyczna (zajęcia praktyczne)	5 godz.
Klinika chirurgiczna (zajęcia praktyczne)	5 "
Praktyczny kurs pomocy okołoporodowej	2 "
Kurs badania ciężarnych	2 "
Kurs badania ginekologicznego	2 "
Ćwiczenia z dziedziny naturalnych środków leczniczych	2 "
Kurs histopatologiczny	4 "
Farmakologia z toksykologią (z uwzględnieniem środków bojowych)	4 "
Razem:	26 godzin

W czasie wolnym od wykładów 3 miesiące praktyki

Ósmy semestr (zimowy):

Kurs szczepień	1 godz.
Klinika internistyczna (zajęcia praktyczne)	5 "
Klinika chirurgiczna (zajęcia praktyczne ze szczególnym uwzględnieniem chirurgii wojennej)	5 "
Klinika ginekologiczno-	

-podożnicza (zajęcia praktyczne)	5 "
Klinika dziecięca	4 "
Propedeutyka dermatologiczna	2 "
Kurs badania narządu słuchu i górnych dróg oddechowo-pokarmowych	2 "
Kurs bakteriologiczno-serologiczny	3 "
Razem:	27 godzin

Dziewiąty semestr (letni):

Klinika ginekologiczno-podożnicza (zajęcia praktyczne)	5 godz.
Klinika dziecięca (zajęcia praktyczne)	4 "
Otaryno-laryngologia z polikliniką	3 "
Poliklinika chirurgiczna	3 "
Poliklinika internistyczna	4 "
Higiena I	4 "
Kurs receptury	2 "
Kurs badania okulistycznego	2 "
Dermatologia z polikliniką	3 "
Razem:	30 godzin

Dziesiąty semestr (zimowy):

Okulistyka z polikliniką	3 godz.
Kurs demonstracji z patologii	3 "
Klinika ortopedyczna	4 "
Klinika psychiatryczna	5 "
Medycyna sądowa	2 "
Kurs operacyjny na zwłokach z anatomią topograficzną	3 "
Patologia organów żucia z ćwiczeniami	1 "
Higiena II (z uwzględnieniem higieny wojskowej)	4 "
Biologia rasowa (z patologią dziedziczenia, higieną rasową i polityką ludnościową)	4 "
Razem:	29 godzin

Powyższy program oparty był na ustaleniach z 21.02.1939 r. i obowiązywać miał od 1.10.1944 r., czyli na rok akademicki 1944/45. Uderzające jest, że w obliczu klęski wojennej dalej obowiązywały zajęcia dotyczące obłądnych teorii rasowych.

W wykazie władz uczelni figuruje rektor, którym był senator prof. Erich Grossman, pełniący również funkcję szefa służby zdrowia okręgu NSDAP (Gaugesundheitsführer),



➔ dyrektor Instytutu Biologii Dzie-
dziczenia i Higieny Rasowej.
Proroktem był prof. dr med. i dr praw
Otto Schmidt - kierownik Instytutu Me-
dycyny Sądowej i Kryminalistyki.
Wśród władz uczelni wymieniony jest
także Komitet Trzech (Dreierausschuss)
w składzie: rektor, kierownik
zespołu docentów i kierownik organi-
zacji studentów (Studentenschaft).

W wykazie wymieniony jest narodo-
wo-socialistyczny związek docentów
(NS-Dozentenbund) z funkcjami: Gau-
dozentenführer, Dozentenführer i Do-
zentschaftsleiter, a także Gaustuden-
tenführer. Istniały też 2 korporacje (Ka-
meradschaft) - jedna „Paracelsus” i
druga o nieustalonej nazwie.

Wśród kadry nauczającej znaleźć
można trochę nazwisk o polskim
brzmieniu, co nie przesądza oczywi-
ście o narodowości, ale może świad-
czyć o polskich korzeniach; Ilse Bo-
rowski (pediatria), Bronesław Osiecki
(chirurg), Nora Bukowski i Rudolf Bu-
kowski (ginekolicy), Wilhelm Borow-
ski (laryngolog).

Warto dodać, że w ramach higieny
nauczano osobno higieny pracy, a w
ramach medycyny sądowej wykładano
organizację ubezpieczeń społecz-
nych.

Wreszcie, wśród profesorów zwy-
czajnych wymieniony jest Rudolf
Spanner, dyrektor Instytutu Anato-
micznego (od 15.05.1942), którego na-
zwisko znów pojawiło się w aktualnej
polskiej prasie w związku z niespraw-
dzonymi do końca relacjami o nie-
etycznej, a nawet zbrodniczej działal-
ności kierowanego przez niego zakła-
du.

PS.

W niemieckim czasopiśmie lekarskim
Deutsches Ärzteblatt 1995, 92, 25/26, 17
ukazał się komunikat, opracowany
przez doc. dr. hab. Ryszarda Niemiro o
jubileuszu naszej Uczelni, w którym na-
wiązywał on do historii nauczania me-
dycyny w Gdańsku w okresie poprzedza-
jącym II wojnę światową i w czasie jej
trwania. Znalazło to odzew w korespon-
dencji nadesłanej przez dr. Folkerta
Schultze (*Deutsches Ärzteblatt*, 1995,
92, 33, 9) zatytułowanej: „Mozliwe było
pełne studiowanie” o następującej tre-
ści:

„relacja o braku pełnych uprawnień
kształcenia medycznego odnosi się tyl-
ko do pierwszych lat istnienia Akademii.
Po przyłączeniu [?! - B.L.I.] Gdańska do
Rzeszy od razu to się zmieniło. Według
mojej książeczki studenckiej w momen-
cie mojej immatrikulacji 7 maja 1941 r.,



organizacyjnie funkcjonowała nazwa
„Medizinische Akademie Danzig” i nau-
czanie obejmowało pełne studia me-
dyczne aż do egzaminu państwowego.
Po zaliczeniu przedmiotów teoretycz-

50 Jahre Medizinische Hochschule Gdansk

GDANSK. In diesem Jahr
feiert die Medizinische Hoch-
schule Gdansk (Danzig) ihr
fünfzigjähriges Bestehen. Im
Jahr 1935 wurde auf der Basis
eines Städtischen Kranken-
hauses gemeinsam mit der
Frauenklinik und der Klinik
für Orthopädie die sogenann-
te „Akademie für praktische
Medizin” ins Leben gerufen.

Die Akademie bot zu-
nächst keine vollständige me-
dizinische Ausbildung. Nach
dem Physikum wurden die
Studenten für zwei Semester
zum klinischen Praktikum
verschickt. Erst nach dem
Krieg wurde zuerst die „Ärzt-
liche Akademie” und dann
die „Medizinische Akade-
mie” ins Leben gerufen.

Die Jubiläumsfeierlich-
keiten finden vom 5. bis 8.
Oktober 1995 in Danzig statt.

Informationen: Medizi-
nische Akademie, ul.
Curie-Skłodowska 3a, 80-210
Gdansk, Telefon 00 48-58-
46 11 81. EB

[*Deutsches Ärzteblatt* 1995, 92, 33, 9]

nych (Physikum) w lecie 1942 r., przesze-
dłem od razu na semestr kliniczny z po-
minięciem 2 semestrów skierowany bez-
pośrednio do praktyki klinicznej. Odnosi-
ło się to nie tylko do nas, należących
do Kompanii Studenckiej, lecz także do
studiujących osób cywilnych. Kompania
Studencka była zresztą w połowie listo-
pada 1944 r. zlikwidowana i przeniesio-
na do Getyngi”. [Tłum. B.L. Imieliński]

□

Gdansk

Zu der Meldung in Heft 25-26/1995
„50 Jahre Medizinische Hochschule
Gdansk”:

Volles Medizin- studium war möglich

Die Aussage, daß die
Akademie zunächst keine
vollständige medizinische
Ausbildung geboten habe,
mag für die ersten Jahre stim-
men. Nach dem Anschluß
Danzigs an das Deutsche
Reich änderte sich das be-
reits. Ausweislich meines
Studienbuches nannte sich
die Einrichtung zum Zeit-
punkt meiner dortigen Im-
matrikulation am 7. Mai 1941
„Medizinische Akademie
Danzig” und bot ein volles
Medizinstudium bis zum
Staatsexamen. Nach meinem
Physikum im Sommer 1942
habe ich dort sofort als klini-
sches Semester weiterstu-
diert, ohne für zwei Semester
zum klinischen Praktikum
„verschickt” zu werden. Das
galt nicht nur für uns An-
gehörige der Studentenkom-
panie, sondern auch für die
zivilen Studierenden.

Die Studentenkompagnie
wurde übrigens Mitte No-
vember 1944 geschlossen
nach Göttingen verlegt.

Dr. Folkert Schultze, Ros-
dorfer Weg 70 N, 37081 Göt-
tingen

[*Deutsches Ärzteblatt* 1995, 92, 25/26, 17]



Wspomnienie o

dr. Marianie Andrzej Janickim (1928 – 1975)

W dniu 10 listopada mija 20 lat od przedwczesnej śmierci dr. Janickiego. Jego bogata osobowość pozostawiła trwałe ślady w Uczelni, a Jego brak odczuliśmy na nowo w okresie uroczystości jubileuszowych. Żył bowiem, jak rzadko kto, jej problemami, a zwłaszcza tradycją. Obdarzony, wśród wielu talentów, lekkim piórem i satyrycznym spojrzeniem, był autorem i współautorem wielu programów, m.in. uświetniających X i XV-lecie, a także animatorem spotkań i zjazdów koleżeń-

skich absolwentów swojego rocznika, na które przygotowywał swoje utwory.

Był Gdynianinem urodzonym w Gdańsku (Frauenklinik - obecny Instytut Położnictwa), wychowanym w niezwykle patriotycznym duchu.

Ojciec - inż. Bolestaw Janicki (1886-1973) działacz niepodległościowy, kawaler Krzyża Niepodległości, ukończył Instytut Politechniczny w Arnstadt w Turynii. Od 1925 r. zatrudniony w Biurze Naczelnika Budowy Portu należał do organizatorów i pionierów powstającego Urzędu Morskiego. Miał wybitny udział w budowie portu w Gdyni. Z jego inicjatywy i dynamicznej działalności powstała Urzędnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa dająca, po parcelacji gruntów majątku Kolibki, początek dzielnicy Orłowo. W 1938 r. zostaje posłem na sejm 5. kadencji II RP. W głośnym przemówieniu na forum sejmowym na temat działalności hitlerowców w Wolnym Mieście Gdańsku naraża się Niemcom, a także... rządowi, który ocenia to wystąpienie jako szkodzące polityce min. Becka. Płaci za to umieszczeniem przez hitlerowców na liście do eksterminacji. W obronie Wybrzeża uczestniczy jako członek Straży Obywatelskiej. Zatrzymany po wkroczeniu Niemców w charakterze zakładnika w obozie Grupy Eberhardt i na szczęście nierozpoznany zostaje tylko wysiedlony w pierwszym transporcie. Po wojnie wraca do pracy w Urzędzie Morskim.

Matka - Halina Janicka z d. Jarmuła (1894-1969), uczestniczka walk w obronie Lwowa, odznaczona Krzyżem Obrońców Lwowa. Zatrudniona w 5 pułku piechoty, dowodzonym przez płk. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza (późniejszego generała i pierwszego dowódcę i organizatora podziemnej Służby Zwycięstwu Polski - poprzedniczki ZWZ i AK)

otrzymuje rozkaz wyjazdu do Komisariatu Rządu w Wolnym Mieście Gdańsku. Mieszka wtedy przy ul. Delbrick, w pobliżu terenów obecnej Akademii Medycznej. W 1927 r. wychodzi za mąż i poświęca czas trzem synom nie ustając w działalności społecznej.

Gościenny dom p.p. Janickich przy ul. Inżynierskiej w Orłowie słynął z niezwyklej gościnności i tętnił ustawicznym życiem. Spotykali się tutaj (już w okresie naszych studiów i później) przedstawiciele pokoleń rodziców i synów i dokonywała się konfrontacja postaw w ogniu żarliwych nierzadko dyskusji.

Po szczęśliwym dzieciństwie w Gdyni, rok 1939 przynosi wygnanie. Czas wojny spędza Andrzej w Niwce, rodzinnej miejscowości ojca, uczestnicząc w tajnym nauczaniu i działając w Samodzielnej Drużynie imienia Orła Białego w Sosnowcu (włączonym wtedy do Reichu). Po wojnie wraca na Wybrzeże uzyskując świadectwo dojrzałości w Gdyni. Przedtem oddaje się działalności harcerskiej, a dzięki zdolnościom organizacyjnym wkrótce zostaje drużynowym, następnie komendantem hufca, wreszcie kierownikiem Harcerskiego Ośrodka Morskiego (HOM).

Po wstąpieniu na Wydział Lekarski naszej Uczelni studiuje z zapałem (1946-1953) wykazując wielostronne zainteresowania. Działa w Studenckim Kole Naukowym przy Zakładzie Patologii Ogólnej i Doświadczalnej. Zafascynowany niepospolitą osobowością prof. Zygmunta Zakrzewskiego zaczyna, jeszcze jako student, pracę w charakterze zastępcy asystenta, a po uzyskaniu dyplomu - asystenta, adiunkta, wreszcie starszego wykładowcy. Przeszłość ojca, jako „sanacyjnego posła” była przyczyną inwigilacji pod koniec okresu stalinowskiego. Ale nawet ówczesni partyjni biurokraci musieli uszanować tę działalność w obronie praw polskich w Gdańsku.

Obok pracy w Zakładzie nie rezygnował dr Janicki z zainteresowań medyczną praktyką i rozpoczął specjalizację w II Klinice Chorób Wewnętrznych pod kierunkiem prof. Stanisława Wszelakiego. W 1957 r. obejmuje stanowisko kierownika Przychodni Przy-



Państwo Janiccy na progu swego domu w Orłowie



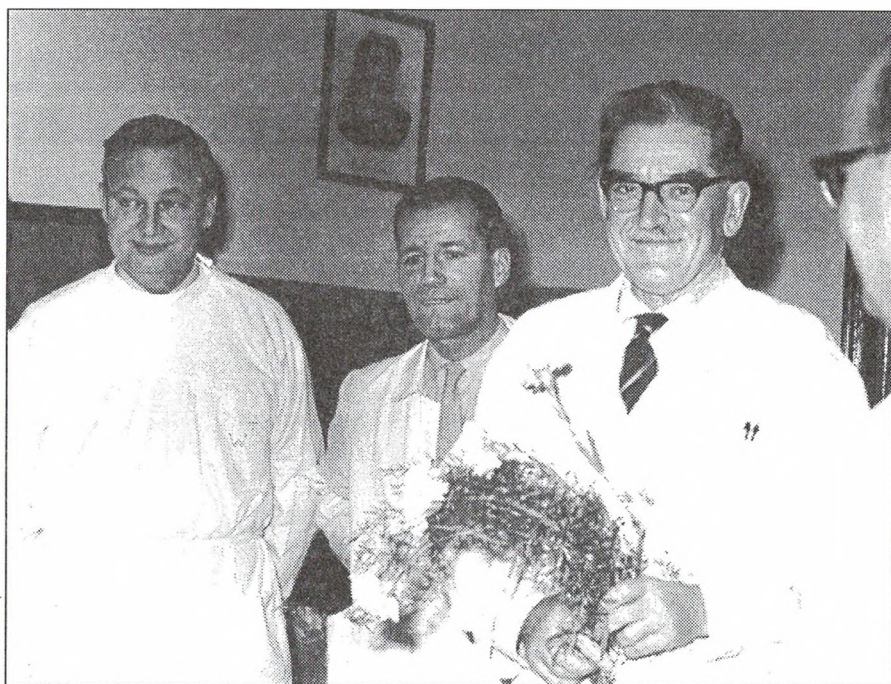
➔ klinicznej PSK nr 1 pozostając nadal w Zakładzie Patologii. Kierując nią dowiódł jeszcze raz swego talentu organizacyjnego. Doprowadził do zmiany profilu tej placówki przez związanie poradni z poszczególnymi klinikami. Dzięki ogromnemu taktowi i kulturze osobistej umiał pozyskać do współpracy najwybitniejszych specjalistów. Wrodzona pogoda ducha, optymizm i umiejętność bezkonfliktowego współżycia zaowocowały uznaniem całego personelu i niezwykłą popularnością w szpitalu i Uczelni.

Natura społecznika nie pozwoliła też pozostać na uboczu, mimo nie najlepszego już stanu zdrowia. W czasie przełomu październikowego 1956 r., jako działacz związkowy zostaje delegatem do zawiązujących się Izb Lekarskich (których stworzenie, jako organizacji „elitarniej” nie doszło do skutku). W 1964 r. wybrano Go przewodniczącym Sekcji Lekarskiej Zarządu Okręgowego ZZ Pracowników Służby Zdrowia, od 1971 r. był członkiem Okręgowej Komisji Kontroli Zawodowej, a od 1972 r. członkiem Zarządu Głównego Związku.

Udział Jego w tworzeniu i podtrzymywaniu tradycji Akademii stanowi osobny rozdział. Był „chodzącą kroniką” Uczelni, znakomitą gawędziarzem i kolekcjonerem anegdot z jej życia. Umiłowanie tradycji, silny związek emocjonalny z Uczelnią i Wybrzeżem, głęboko humanistyczny umysł i talent literacki pozwalały, jak zawsze z pasją i żarliwością, uczestniczyć we wszystkich wydarzeniach, a Jego celne utwory pozostały w pamięci uczestników wielu imprez. Jego przedwczesna śmierć była wstrząsem dla wszystkich – rodziny, przyjaciół, współpracowników... Dystans czasu uprawnia do wydobycia z pamięci wydarzeń przywołujących pogodny i radosny moment z życia tych, którzy odeszli. Pozwalam sobie więc na zakończenie przytoczyć jedną z takich sytuacji.

Andrzej (bo tak Go nazywaliśmy) zwykł przedstawiać się humorystycznie w trakcie niektórych imprez po staropolsku: „Ja, Andrzej Marian Zbigniew trojga imion Janicki”..., co stało się powodem napisania przeze mnie wierszowanych życzeń na któreś z imenin:

*„Nie ulegaj zbyt chandrze,
Zawsze bądź pogodny ANDRZEJ
Praca Twa nadal ofiarna
Niechaj zawsze będzie MARIAN
I temperament niech nie stygnie
Casanową bądź Ty ZBIGNIEW
Niech genialne wyśle błyski*



W dniu urodzin Profesora. Od lewej Tadeusz Wiśniewski, Stanisław Sokół, prof. Kazimierz Dębicki

Prof. dr Kazimierz Dębicki urodził się 28 października 1900 r. w Iwaskowcach na Podolu. W 1911 r. zaczął uczyć się do gimnazjum w Warszawie, a po wybuchu I wojny światowej kontynuował naukę w Kijowie i Odessie. Po powrocie do kraju w 1919 r. zdał egzamin maturalny wiosną 1920 r. w Gimnazjum Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie i zapisał się na Wydział Lekarski UW. W czasie wojny polsko-bolszewickiej wstąpił do Wojska Polskiego i brał udział w kampanii letnio-jesiennej 1920 r. za co został odznaczony Krzyżem Walecznych. Po zakończeniu działań wojennych powrócił na studia lekarskie w UW, które ukończył 21 I 1926 r. uzyskując dyplom doktora wszech nauk lekarskich.

W latach 1926-1934 pracował jako asystent, później st. asystent w Oddziale Chirurgicznym Szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze, gdzie pełnił także obowiązki lekarza miejscowego. W 1935 r. został konsultantem-chirurgiem w Szpitalu Jana Bożego w Warszawie, a jednocześnie kierownikiem jednego z oddziałów w I Klinice Chirurgicznej UW kierowanej przez prof. Zygmunta Radlińskiego, którego był uczniem. W okresie do wybuchu II wojny światowej wyjeżdżał kilkakrotnie zagranicę dla pogłębienia wiedzy chirur-

gicznej w klinikach Francji, Szwajcarii, Anglii, Niemiec i Szwecji.

W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany i odbył kampanię wrześniową jako ordynator-chirurg 21 Szpitala Ewakuacyjnego. Internowany w Rumunii, przedostał się stamtąd do Francji. Brał udział w szkoleniu lekarzy polskich w Combours. Od stycznia do maja 1940 r. pracował w szpitalu Okręgu Paryskiego w Wersalu, następnie w szpitalu wojskowym w Dieuze w grupie chirurgicznej przy I Dywizji Grenadierów. Po upadku Francji, poprzez Hiszpanię, przedostał się do Anglii, gdzie w latach 1941-1946 był ordynatorem chirurgii w szpitalach wojennych nr 1, 4, 11. Brał żywy udział w życiu naukowym jako sekretarz Towarzystwa Naukowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, oraz jako członek redakcji *Lekarza Wojskowego*.

30 V 1947 r. powrócił do kraju i objął stanowisko ordynatora oddziałów chirurgicznych w zespole Sanatoriów Przeciwgruźliczych Ubezpieczalni Społecznej w Bukowcu i Kamiennej Górze na Śląsku, gdzie przyczynił się do rozwoju torakochirurgii w okresie powojennym. W dniu 13 VII 1948 r. na wniosek Rady Wydziału i Senatu został mianowany profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem II Katedry i Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Gdańsku, które to stanowisko objął 1 X 1948 r. i pozostał na nim do czasu przejścia na emeryturę w 1970 r. W kwietniu 1962 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.

*Umysł bystry Twój JANICKI
I trzymaj się Mamony wymion
Ty... JANICKI TROJGA IMION”*

prof. dr hab. B. L. Imieliński

Wspomnienie o

Prof. dr. Kazimierzu Dębickim (1900 – 1977)

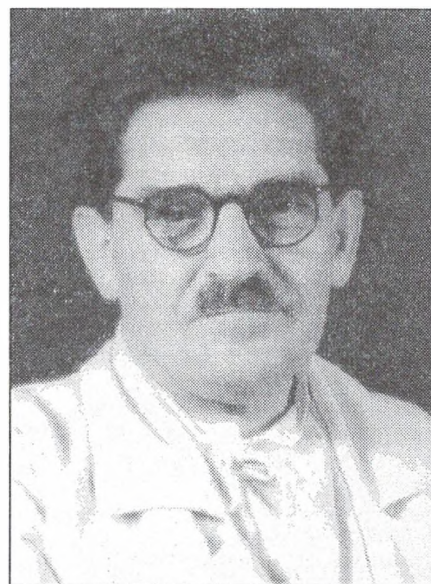
Wkrótce po objęciu kliniki Profesor skupił wokół siebie prężny zespół współpracowników, z którymi rozwinął na terenie Polski północnej nowoczesną anestezjologię, torakochirurgię, angio- i kardiochirurgię. Zasięg zabiegów był bardzo szeroki i nie było działu chirurgii, którym by się klinika nie zajmowała. Klinika w całości została przebudowana i unowocześniona. Zastugą Profesora było także wybudowanie nowej, dużej sali wykładowej dla klinik chirurgicznych, którą nazwano imieniem Rydygiera.

Profesor Dębicki posiadał niebywałe zdolności dydaktyczne. Kochał młodość studencką i młodość Go kochała. Wykłady Profesora odznaczały się wielką przejrzystością i prostotą, zawsze były połączone z pokazami chorych. Profesor często osobiście prowadził ćwiczenia ze studentami.

Profesor dbał o rozwój naukowy swoich współpracowników. Szkolenie asystentów prowadzone było systematycznie, z wielką cierpliwością i wyrozumiałością. Pod Jego kierunkiem 23 lekarzy uzyskało specjalizację z chirurgii ogólnej i 3 - z torakochirurgii. 16 lekarzy uzyskało stopień doktora medycyny, a 6 - stopień samodzielnego pracownika nauki.

Mimo nawet codziennych zajęć i rozlicznych obowiązków Profesor znakomitą część czasu poświęcał pracy naukowej. Ułatwiała ją świetna pamięć, doskonała znajomość języków obcych oraz wielkie rozeznanie w problemach chirurgii światowej.

W twórczości naukowej Profesora Dębickiego przejawia się wielostronność Jego zainteresowań. Po powrocie do kraju swoje bogate doświadczenie w zakresie chirurgii wojennej przekazał w 3 pracach wygłoszonych jako referaty programowe na Zjazdach Chirurgów Polskich. Były to: „Leczenie ran wojennych oparte na doświadczeniu z frontu zachodniego” (Kraków 1948), „Rany postrzałowe głowy” (Wrocław 1952) oraz „Postępowanie w urazach klatki piersiowej” (Szczecin 1953). Prace te przyczyniły się znacznie do pogłębienia znajomości chirurgii wojennej w polskim środowisku chirurgicznym, odciętych w czasie wojny od najnowszych zdobyczy chirurgii. Wiele prac poświęcił Profesor chirurgii klatki piersiowej, chirurgii sercowo-naczyniowej, chirurgii dróg żółciowych i raka żołądka. Nader wartościowa jest praca omawiająca prowadzenie chorego w okresie pooperacyjnym oraz ocena ryzyka operacyjnego, wygłoszona jako referat pro-



gramowy na Zjeździe Towarzystwa Chirurgów Polskich w Łodzi w 1956 r. Częste powierzanie zjazdowych referatów programowych Profesorowi może być miarą autorytetu, jakim cieszył się w środowisku chirurgów polskich.

Jako wieloletni delegat narodowy reprezentował Polskę na licznych międzynarodowych zjazdach towarzystw chirurgicznych, na których wygłaszał referaty, a po zjazdach ogłaszał sprawozdania, w których przekazywał współczesne osiągnięcia chirurgii oraz kierunki jej rozwoju.

Swoją bogatą wiedzę i doświadczenie oraz talent doskonałego nauczyciela wykazał jako współautor podręczników zbiorowych. Napisał rozdziały o chorobach szyi, kręgosłupa i rdzenia kręgowego w „Zarysie chirurgii” pod redakcją S. Nowickiego i M. Stefanowskiego (1954 i następne wydania), rozdziały o tężcu i zgorzeli gazowej w podręczniku „Ostre choroby zakaźne” pod redakcją S. Wszelakiego (1954) oraz rozdziały o chirurgii śródpiersia i chirurgii płuc w „Chirurgii klinicznej” pod redakcją J. Nielubowicza i W. Rudowskiego (1967).

Profesor Dębicki pełnił wiele szczytnych i odpowiedzialnych funkcji. Był członkiem honorowym Towarzystwa Chirurgów Polskich, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Europejskiego Towarzystwa Chirurgii Sercowo-Naczyniowej oraz Międzynarodowego Towarzystwa Proktologicznego. Był prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Chirurgów Polskich w latach 1960-1962 oraz długoletnim członkiem Komitetu Redakcyjnego *Polskiego Przeglądu Chirurgicznego*. Przez dwie kolejne kadencje był członkiem Rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia i Opieki Społecznej. Był przewodniczącym



Gabinet prof. K. Dębickiego



Wspomnienie o

Prof. dr. hab. hum. Józefie Rembowski

Siódmego września 1995 r. śmierć wyrwała Profesora z gdańskiego środowiska akademickiego.

W okresie od 1982 r. do chwili przejścia na emeryturę 30.09.1993 r. Profesor pełnił funkcję kierownika Zakładu Psychologii Rozwoju Człowieka i Psycholingwistyki na Uniwersytecie Gdańskim. Jego osiągnięcia naukowe i dydaktyczne pozostaną nie tylko w pamię-

ci przyjaciół i współpracowników Profesora. Wciąż aktualne są Jego książki i liczne publikacje, żywa jest Jego myśl w kontynuowanych dziś przez innych, ale rozpoczętych przez Niego badaniach naukowych.

Osobiście poznałem Profesora w 1989 r. na zebraniu naukowo-towarzystwiskim zorganizowanym w Zakładzie Podstawowej Opieki Zdrowotnej; zaprosiłem na nie Profesora z myślą o nawiązaniu polidyscyplinarnej współpracy w badaniach nad problemami umiejętności komunikowania się w relacjach lekarz-pacjent, w których zasadnicze miejsce zajmuje empatia. Bardzo sobie ceniłem Jego zdanie w tej materii. Miał Profesor szeroką wiedzę z dziedziny psychologii społecznej, rozwojowej i pedagogiki, a przy tym charakteryzowała Go skromność.

Był też niezmiernie pracowity i z pasją rasowego badacza prowadził doświadczenia badania naukowe. Przede wszystkim jednak cechowała Go właśnie empatia. Profesor Rembowski był w Polsce pionierem w badaniach z zakresu tej dziedziny. Sam prowadził prace doświadczenia nad oceną poziomu empatii dzieci szkolnych, młodzieży i studentów różnych wydziałów uczelni Trójmiasta.

Przetłumaczył anglojęzyczne teksty dotyczące metody badań empatii, a z ich twórcami miał osobiste kontakty. Owe teksty to kwestionariusze - skale dla pomiaru poziomu i rodzaju empatii. Tłumaczył między innymi Mehrebiana i Epsteina, Davisa, Eysenków. W roku 1989 nakładem PWN ukazało się pierwsze w Polsce opracowanie prezentujące wyniki badań doświadczeń Profesora pt. „Empatia, studium psychologiczne”.

W końcowym okresie Jego życia pochłonięty Profesorem badania nad ludzką samotnością. Zjawisko to charakteryzował na tle szerszych poszukiwań dotyczących egzystencji. W tym celu opracował kilka technik badawczych. Po uzyskaniu grantu z KBN na temat „Samotność - badania dzieci i młodzieży” i po przeprowadzeniu szeroko zakrojonych badań różnych grup społecznych (dzieci, młodzieży, dorosłych) wy-

→ cym Komisji Wstrząsu Urazowego PAN. W latach 1957-1962 był członkiem Komisji Kwalifikacyjnej dla samodzielnych pracowników nauki. W latach 1956-1966 reprezentował Polskę w Europejskim Towarzystwie Chirurgii Sercowo-Naczyniowej, a w latach 1961-1966 był polskim delegatem w Międzynarodowym Towarzystwie Chirurgicznym.

Był odznaczony Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, złotą odznaką Polskiego Czerwonego Krzyża, odznaką honorową Zasłużonym Ziemi Gdańskiej oraz medalem Za Zasługi dla Akademii Medycznej w Gdańsku.

Profesor Kazimierz Dębicki był przedstawicielem świetnych tradycji polskiej szkoły chirurgicznej cechującej się wszechstronnością, światłym humanizmem, głębokim wykształceniem klinicznym. Był chirurgiem z powołania. Zawód swój wykonywał z pasją. Cechowała Go prawda charakteru, rzetelność, stanowczość. Potrafił z uporem dążyć do raz wytkniętego celu. Imponował wiedzą, fizyczną wytrzymałością, psychicznym spokojem, umiłowaniem chirurgicznego zawodu i nieustanną troską o chorych. Chorzy wierzyli Mu i ufali. Czekali na Jego słowo, uśmiech, dotknięcie. Był wymagający dla współpracowników, ale przede wszystkim dla siebie. Był przy tym taktowny, ludzki i dobry.

Poza głęboką wiedzą i wielkim doświadczeniem klinicznym cechowały Go wysokie walory etyczne. Nie lubił pokłasku i taniej reklamy. Nie bał się problemów trudnych, niewdzięcznych. W ocenie ryzyka operacyjnego kierował się tylko dobrem chorego. W ustalaniu

wskazań operacyjnych dawał szansę najczęściej chorym. W działaniu kierował Nim głęboko pojęty humanizm, wrażliwość na ludzkie cierpienie, uczuciowe zaangażowanie. Był wielkiej miary klinicystą, wybitnym chirurgiem polskim.

Zmarł 18 sierpnia 1977 r. Pochowany na cmentarzu „Srebrzysko” w Gdańsku-Wrzeszczu.

„Padł jak dąb rażony piorunem” padły słowa nad grobem. Były one nawiązaniem do pierwszej choroby w 1962 r. Rzeczywiście, my młodzi nie wiedzieliśmy, dlaczego nie możemy za Nim naśladować, nie wiedzieliśmy, że do tej aktywności popychało Go nadciśnienie, którego nie leczył. I dopiero po trudach 41. Zjazdu Chirurgów Polskich w 1962 r. na którym dwoił się i troił, aby wszystko wypadło jak najlepiej, na cichej i skromnej uroczystości wieczornej w Zakładzie Anatomii Prawidłowej, podczas wygłaszania pożegnania odchodzącego na emeryturę profesora Michała Reichera, dosięgnął Go wylew krwi do mózgu. Doc. Wiesław Łasiński odwiózł do domu, a my - asystenci przez kilka miesięcy pielęnowaliśmy Go na zmianę. Na ten czas pozostał pusty gabinet Profesora z obrazem wielkiego Rydygiera na ścianie. Po roku wrócił jeszcze do nas, aby służyć radą i pomocą, ale już nie operował. Dotrwał do emerytury na stanowisku, jak żołnierz. Zmarł z powodu powikłań wynikłych z choroby podstawowej.

Są ludzie, którzy życiem swoim i osobowością tworzą epokę. Dla naszej młodej społeczności klinicznej Profesor był epoką i opoką zarazem. A jednocześnie był jakby Ojcem, gdy społeczność ta utworzyła rodzinę.

prof. dr hab. Eugeniusz Sieńkowski

1)



1. Ogólnopolska immatrykulacja - przyjęcie do społeczności akademickiej
2. Ogólnopolska inauguracja roku akademickiego 1995/96
3. Po inauguracji w foyer p. D. Wąsowa w towarzystwie wojewody M. Płażyńskiego i dr. J. Kossaka
4. List od Ojca Świętego odczytuje JE ks. arcybiskup T. Gościński

2)



3)



4)





5)



6)

8)

5. Msza św. w Katedrze Oliwskiej rozpoczęła uroczystości jubileuszowe
6. Rektorzy akademii medycznych z całego kraju
7. „Dzień Pamięci”. Kwiaty na grobie Rektora M. Górskiego. Od lewej dr R. Loss-Fisior, prof. A. Jungowska-Jarosz
8. Prof. Z. Wajda pod pomnikiem Obrońców Westerplatte

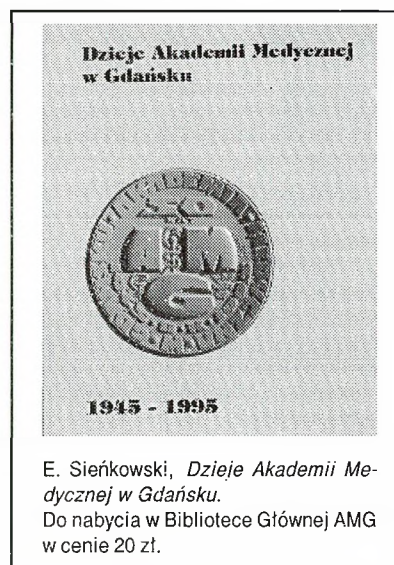
7)



D. Chadzypanagiotis - fot nr.:
1,2,4,6,10,11,12,13,14



9)



11)

10)



12)



9. Wystawa osiągnięć Wydziału Farmaceutycznego
10. Na otwarciu wystawy „Książka medyczna wczoraj, dziś i jutro” JM Rektor i Dyrektor Biblioteki Głównej mgr Józefa de Laval
11. Sesja historyczno-naukowa. O dorobku dyscyplin naukowych mówi prof. B. L. Imieliński
12. *Cappella Gedanensis* w Białej Sali Ratusza, uświetniająca promocje doktorskie

J. Nowak - fot nr.:
3,5,7,8,9,15



13. Spotkanie pierwszych wychowanków (studia 1945-1950)
 14. Festyn - spotkanie roczników absolwenckich
 15. Lampka szampana w przerwie wieczoru Beethovenowskiego w Filharmonii Bałtyckiej

13)



14)



15)



VIVAT ACADEMIA

czyli:



1945 - 1995

VIVAT ACADEMIA
 - wideofilm

Scenariusz: mgr inż. Piotr Bieliński i prof. dr hab. Brunon Imieliński.

Realizacja: mgr inż. Piotr Bieliński.

Kaseta VHS, czas emisji 45 min. Cena: 30 zł. Do nabycia w Bibliotece Głównej.

©&© AKADEMIA
 MEDYCZNA W GDAŃSKU

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i publiczne odtwarzanie bez zezwolenia zabronione. All rights reserved. Unauthorized duplication and public performance broadcasting prohibited.

dał w 1993 r. na Uniwersytecie Gdańskim monografię - ostatnią swą książkę pt. „Samotność, studium psychologiczne”.

W ciągu kilkuletniej współpracy Profesora z kierowanym przeze mnie Zakładem wspólnie opracowaliśmy 5 artykułów (poglądowe i oryginalne). Dwa z nich przyjęło już do druku. Profesor był promotorem pracy doktorskiej mojej asystentki, psycholog mgr J. Kliszcz; praca dotyczyła badań nad poziomem i dynamiką empatii u studentów medycyny I i VI roku. Doktorantka obroniła ją na Uniwersytecie Gdańskim w 1993 r.

W ciągu roku akademickiego 1990/91 Profesor J. Rembowski na nasze zaproszenie prowadził wykłady dla studentów VI roku Wydziału Lekarskiego w ramach zajęć ZPOZ.

W ostatnich latach potrafił Profesor siłą swej woli przezwyciężać ciężką chorobę kierując pracami doświadczalnymi i publikując swe wykłady.

Trzy tygodnie przed śmiercią odwiedziłem Profesora w domu przynosząc odbliski kserograficzne artykułów na temat badań nad empatią, z czasopism głównie pochodzących z USA, niedostępnych w Polsce. Planowaliśmy wspólne badania...

prof. dr hab. med. Marek Hebanowski

Jak wspominałem w *Kartce trzeciej* [Gazeta AMG nr 5/94 - przyp. red.], w dniu 4 grudnia 1944 roku został powołany Zakład Produkcji Szczepionki przeciw Durowi Płamistemu w ramach Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarjatu do Walki z Epidemiami. Po kilku dniach otrzymałem na ten cel lokal, dawne mieszkanie dyrektora w gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Hipotecznej. Składał się on z czterech pokoi, kuchni i łazienki z ubikacją. Należało go przerobić na laboratorium. Jako wykonawcę Komisariat zaangażował prywatnego przedsiębiorcę. Opracowanie planu instalacji gazowych i elektrycznych, według których wykonawca miał je złożyć, w znacznej mierze spadło na moje barki.

Po wykonaniu tego zadania udałem się służbowym samochodem do Białej Podlaskiej, by się zobaczyć z matką, z którą od miesiąca nie miałem kontaktu oraz by zabrać do Lublina moją odzież i bieliznę. Sytuacja matki była nieciekawa. Mieszkała w małym pokoiku na poddaszu bez grosza przy duszy. Nikt się nią nie interesował. Strójstwo mieszkający w Białej nie utrzymywali z matką żadnych stosunków. Kuzyn się żenił. Nie tylko nie zaproszono na wesele, ale nawet nie zawi-

domiono o ślubie. Po co przyznawać się do pokrewieństwa z żoną aresztowanego przez Rosjan i matką osobnika, który tajemniczo zniknął z piętnem akowca. Jedynie państwo Kuliccy, gospodarze domu, w którym matka mieszkała, nie tylko nie żądali płacenia czynszu, ale codziennie przynosili obiad na górę. Nie należeli do ludzi bogatych. Żyli z czynszu, jaki płacili lokatorzy z pierwszego piętra i magla. Byli to katolicy, którzy nie mówili wciąż o Bogu, jak to czynią nasi wysoko postawieni obłudnicy, ale w swym życiu stosowali się do Jego przykazania miłości bliźniego.

Podjąłem starania o personel. Chodziło mi o dawnych pracowników z lwowskiego Instytutu. Dałem ogłoszenie w prasie. Jako pierwsza zgłosiła się Irena Zielińska (de facto Kościatkowska), która u profesora Weigla pracowała w preparatorni. Po niej zjawił się Andrzej Negrusz. Znałem go dobrze ze Lwowa, bo kręcił się w pracowni profesora. O produkcji szczepionki miał nikłą wiedzę. Trzeci kandydat, Leszek Tomaszewski, absolwent medycyny był w Instytucie tylko krwiodawcą. Powierzyłem mu obowiązki lekarza zakładowego. Miał przeprowadzać szczepienia przeciw durowi płamistemu u kandydatów do gracy i badać krew u krwiodawców. Był to inteligentny i bardzo ambitny młody człowiek. Ze swych wyników w zakładzie zrobił dwie prace. Jedną z nich postużył mu jako doktorat, którego promotorem, o ile mnie pamięć nie myli, był profesor Semerau-Siemianowski w Gdańsku. Przez parę lat pracował jako asystent w naszej Akademii u profesora Henryka Brokmana. Potem przestawił się na biochemię i ostatecznie został profesorem analityki klinicznej na warszawskim Wydziale Farmaceutycznym.

Wkrótce po nim zjawili się bracia, Tadeusz i Henryk Licowie, którzy w Instytucie zajmowali się zakażaniem wszy metodą Weigla, czyli, jak się to mówiło w naszym żargonie, byli „strzykaczami”.

Koniecznym stał się wyjazd kogoś z naszego zespołu do Lwowa, do doktora Henryka Mosinga, asystenta profesora Weigla, który tam pozostał. Trzeba było przywieźć stamtąd wszy do ich hodowli i nieco niezbędnego sprzętu. Nasz Zakład otrzymał na to zgodę ambasady radzieckiej, delegację rządową i przydział rubli. Miałem zamiar wysłać tam Irenę Zielińską, której ten wyjazd był na rękę ze

Joint European Projects - JEPy

1-3 letnie projekty współpracy, przy uczestnictwie minimum 1 uczelni polskiej i po 1 instytucji z dwóch różnych krajów Unii Europejskiej. Z grantu (średnio 400000 ECU) można finansować:

1. opracowanie programów nauczania i materiałów dydaktycznych,
2. wyjazdy pracowników naukowych i administracyjnych,
3. wyjazdy studentów,
4. modernizację bazy dydaktycznej (sprzętu).

Fundusze na **JEPy strukturalne** używać będą mogły jedynie wnioski odpowiadające **p r i o r y t e t o m** ustalonym na rok 1996/97, przedstawionym poniżej:

- przekształcenie jednolitych pięcioletnich studiów w systemy dwustopniowe (dla kierunków ekonomicznych, zarządzania, technicznych, chemii, rolniczych)
- wprowadzenie nowych specjalizacji i profili zawodowych:

w zakresie medycyny dotyczą one:

- technologii medycznych (nowe technologie w diagnostyce medycznej i leczeniu)
- medycznej biologii molekularnej (zastosowanie biologii molekularnej w medycynie)
- opieki medycznej - w zakresie zarządzania i ogólnej praktyki, łącznie z pro-

Program TEMPUS

mocą zdrowia i profilaktyką medyczną.

w zakresie dziedzin interdyscyplinarnych:

- bioinżynierii, inżynierii biomateriałów, biotechnologii
- inżynierii środowiska, technologii i zarządzania środowiska
- fizyki medycznej (zastosowanie fizyki w diagnostyce i leczeniu), informatyki medycznej (zastosowanie informatyki medycznej w diagnostyce i leczeniu).

Projekty te powinny przewidywać aktywny udział przedsiębiorstw i organizacji (przedsiębiorstwa, władze publiczne i lokalne, organizacje ekonomiczne, izby handlowe oraz jednostki zawodowe i stowarzyszenia reprezentujące pracowników i pracodawców). Udział tych jednostek musi być udokumentowany listem intencyjnym, załączonym do projektu.

Dla **Mobility JEPów** nie ma priorytetów dziedzinowych. Preferowane będą projekty prowadzące do:

- ustalenia instytucjonalnych struktur wspomagających wymianę studentów
- wprowadzenia systemu "credit transfer" (ECTS)

Termin składania wniosków - 31 stycznia 1996 r.

dr G. Bendykowska



Jak wyglądał początek mojej pracy można się zorientować z fragmentu mego listu pisanego do matki. „Czas mam ogromnie zajęty w związku z organizacją zakładu. Kosztuje to wiele czasu i energii, gdyż nic nie można dostać, a nasze urzędy pracują niżej krytyki. O takim bałaganie dotychczas nie śniło się. Ażeby coś otrzymać, trzeba przejść prawdziwą drogę krzyżową. Nikt nic nie wie. Nie wiadomo, co do kogo należy. Z byle głupstwem trzeba iść do ministra.”

Toteż bywałem u doktora Morzyckiego nader często. Kiedyś w poczekalni zastałem tłum interesantów, głównie lekarzy, wśród których było dwóch z Białej, a mianowicie dr Bazylczuk, ordynator oddziału chorób wewnętrznych bialskiego szpitala i dr

biście mało to interesowało, gdyż w kieszeni miałem dosłownie grosze, za które kupiłem igły, nici i bawełnę do cerowania moich bardzo już sfatygowanych skarpet. Panowie z ministerstwa nie byli tak ubodzy, więc szybko porzucili pracę i pognali do miasta upłynniać posiadane pieniądze. Rano w Lublinie zapanowała panika. Ludzie zostali bez grosza nie mogąc kupić nawet chleba. W panującym wówczas bałaganie niektórzy musieli dość długo czekać na wypłatę nowych pieniędzy. Dla istniejących jeszcze prywatnych sklepów skutki posunięcia naszych władz okazały się katastrofalne.

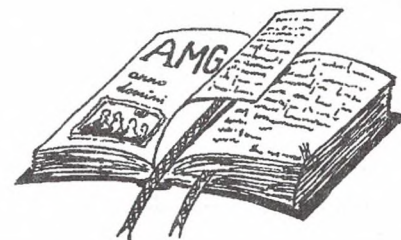
Ponieważ mój zakład znajdował się w remoncie musiałem korzystać z gościnności tamtejszej filii PZH. Jej dyrektor, dr Cyprian Chromiński, należał

➡ względów rodzinnych. Ani się obejrzałem, gdy z naszych dokumentów i pieniędzy skorzystał nie tylko bez mej zgody, ale nawet bez poinformowania mnie cwaniaczek kręcący się w lubelskiej filii PZH, dr L., w celu załatwienia podejrzanych interesów handlowych. Oczywiście u doktora Mosinga nie był i nic dla nas nie załatwił. Był to jeden z tych typów, co robili majątki żerując na panującym bałaganie. Podjęliśmy na nowo starania, ale ambasada radziecka odmawiała wizy twierdząc, że ją już wykorzystał dr L. Trzeba było osobistej interwencji dr. Drobnera, który w tym czasie zastępował premiera Osóbkę-Morawskiego. Dostaliśmy w końcu wizę, ale nie mogliśmy zdobyć biletu na samolot, jedyny wówczas środek komunikacji między Lublinem i Lwowem. Gdy wreszcie Zielińska posiadała upragniony bilet, to nie chciano dać nam rubli. Po zgodę trzeba było iść do ministra finansów, Hanemana. Gdy już dostała te z wielkim trudem zdobyte ruble, została napadnięta przez buszujących po ulicach Lublina złodziei i obrabowana. Dr Morzycki dokonał cudu i zdobył dla niej pieniądze, ale w ilości znacznie skromniejszej. Niestety ta tak kłopotliwa podróż niewiele przyniosła. Zielińska przywiozła jedynie wszy niezbędne do podjęcia u nas hodowli oraz kilka starych klateczek. Dr Mosing nic prawie nie miał, gdyż całe wyposażenie zabrali Niemcy do Częstochowy i profesor Weigl do Krościenka. Więcej uzyskałem od doktora Chromińskiego, który zaopatrzył nas w ciepłarkę, suszarkę, aparat Kocha i autoklaw oraz w szkło laboratoryjne.

prof. dr hab. Stefan Kryński

Kartki ze wspomnień starego profesora

Kartka szesnasta



Cepryński. Nie zdążyłem z nimi zamienić paru słów, gdyż sekretarz ministra zwrócił się do mnie mówiąc: „Jak dobrze, że pan doktor już jest, bo pan minister czeka na pana”. Na doktorze Bazylczuku zrobiło to wielkie wrażenie. Po powrocie do Białej szeroko rozpowiadał, jaką karierę zrobił w Lublinie młody Kryński. Sam minister na niego czekał. Moja matka z miejsca przestała być trędowatą. W pokoiku na poddaszu pojawili się goście, a wśród nich mój kuzyn z zaproszeniem stryjostwa na wieczór wigilijny. Matka podziękowała, ale oświadczyła, że nie może z niego skorzystać, gdyż wcześniej otrzymała je od państwa Kulickich i z nimi ma zamiar spędzić święta Bożego Narodzenia.

Będąc któregoś dnia późnym popołudniem (daty nie pamiętam) w ministerstwie przypadkowo usłyszałem, jak szef finansów resortu informował poufnie swych kolegów, że następnego dnia rano zostaną unieważnione pieniądze będące w obiegu w czasie okupacji, tak zwane „młynarki”. Mnie oso-

do najlepszych w owym czasie w Polsce specjalistów w zakresie diagnostyki bakteriologicznej. Posiadał w tym zakresie olbrzymie doświadczenie. Obejmowało ono również analitykę, która przed wojną stanowiła, swego rodzaju aneks do bakteriologii. Jej strona biochemiczna nie była tak rozbudowana jak obecnie. Zajmowała się przede wszystkim morfologią krwi i badaniem moczu. W pracowniach dużą pozycję stanowiła serologia kity i badania bakteriologiczne w kierunku rzeżączki, które choroby zaczęły się gwałtownie szerzyć w czasie wojny. Dr Chromiński miał w swej willi prywatne laboratorium, które zdobyło w Lublinie wielkie uznanie. Zapewniało to dość znaczne dochody. Państwo Chromińscy prowadzili dom na wysokim poziomie, ale również służyli pomocą wielu ludziom.

Dyrektor Chromiński cieszył się wielką sympatią wśród personelu. Będąc z natury dość impulsywnym łatwo się irytował i lubił pokrzyknąć, a głos miał donośny. Pracownicy nie przeje-

mowali się tym specjalnie, bo wiedzieli, że gniew szybko mija i że doktor nikomu nie wyrządzi krzywdy. Był w rzeczywistości człowiekiem wyjątkowej dobroci i szlachetności. Mnie w tych trudnych dniach otaczał niemal ojcowską opieką. W czasie okupacji korzystając z dobrej sytuacji finansowej lubelskiej filii PZH gromadził w swych magazynach aparaturę, pożywki, chemikalia i szkło laboratoryjne. Stały się one po wojnie źródłem zaopatrzenia placówek naukowych i pracowni.

Dział Bakteriologii w lubelskiej filii PZH prowadziła dr Maleszykowska, doświadczony fachowiec w tym zakresie i prawa ręka dr. Chromińskiego. Po południu pracowała w jego prywatnym laboratorium. Serologia należała do dr Lille-Szyszkowicz. Jesienią 1945 roku wyjechała z profesorem Hirszfeldem do Wrocławia. Po jego śmierci opuściła Polskę i udała się ze swym mężem do Francji. Spotkałem ją w 1959 roku w Instytucie Pasteura w Paryżu, gdzie wrocławska pani docent pracowała jako laborantka. Nie przejmowała się tym zbytnio, gdyż jej małżonek robił kokosy we francuskim przemyśle. Swą pracę w Instytucie Pasteura traktowała jako hobby. Hirszfeld jadąc do Wrocławia zabrał ze sobą również dr. Majskiego, który w Lublinie zajmował się badaniem żywności.

W dziale wodnym pracowały dwie panie z wyższym wykształceniem. Kierowniczką, mgr Mirkowska, żona docenta Wacława Mirkowskiego, który w owym czasie organizował produkcję szczepionki przeciw durowi brzuszному, była kobietą postawną i niezwykle energiczną. Miała zainteresowania handlowe, które bardzo irytowały jej małżonka, wskutek czego dochodziło często do zbyt głośnych rozmów. Jej zastępczynią była dr Blauth-Opieńska wywodząca się z lwowskiej szkoły profesora Jakuba Parnasa. Wkrótce została kierownikiem Zakładu Chemii Fizjologicznej na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Sama nie będąc wybitnym naukowcem wychowała spore grono doświadczonego biochemików, którzy objęli kilka katedr w różnych uczelniach. Do mnie odnosiła się z wielką sympatią i życzliwością.

Częstym gościem w PZH był profesor Ludwik Hirszfeld, którego miałem możliwość bliżej poznać. Jedną z następnych kartek pragnę poświęcić temu wybitnemu uczonemu i niezwykle interesującemu człowiekowi.

Na początku drugiej dekady grudnia zjawili się u mnie pięciu młodzieńców i jedna dziewczyna z wojskowego obozu mieszczącego się na Majdanku. Przedstawili się jako dawni pracownicy lwowskiego Instytutu. Bali się, że wyślą ich na front. Przeczytali moje ogłoszenie w prasie i chwycili się tego jak deski ratunku. Reklamacja nie powołanych do tego czasu do wojska, jak to było w przypadku Negrusza, Tomaszewskiego i Liców, nie swarzała większych trudności. Otrzymałem odpowiedni dokument z Komisarjatu i oddawałem go w WKR. Następowo wówczas warunkowe zwolnienie od obowiązku służby wojskowej, które wygasało z chwilą odejścia pracownika z Zakładu. Znacznie bardziej skomplikowaną procedurą okazała się być demobilizacja szóstki z Majdanka. WKR nie miał tu już nic do powiedzenia. Wszystko należało załatwić w Ministerstwie Obrony Narodowej w Departamencie Mobilizacyjnym (MOB). Uzyskanie audiencji u jego dyrektora, generała Siwickiego, okazało się niemożliwe. Z najwyższym trudem udało mi się dotrzeć do jego sekretarki w mundurze polskim, ale bardzo słabo władającej naszym językiem. Oczywiście podanie musiało się odleżeć. Należało spokojnie czekać, a tu w każdej chwili mogli całą szóstkę wystać na front. Nic dziwnego, że się szalenie denerwowali. Przed samymi świętami Bożego Narodzenia otrzymałem z MOB decyzję zwalniającą całą grupę z wojska. Należało ten dokument dostarczyć do WKR, skąd powędrował do jednostki. Szóstka z bezziemną radością opuściła Majdanek.

Teraz parę szczegółów dotyczących moich „majdankowców”. Inicjatorem wizyty u mnie był siostrzeniec profesora Weigla, Mieczysław Raszowski, nie wiem dlaczego powszechnie nazywany Bartkiem. Znałem ze Lwowa jego matkę i siostrę, Haneczkę, która podobnie jak Bartek i jego kumpel, Staszek Pięciorak pracowała w Instytucie w preparatorni. Towarzysząca chłopcom dziewczyna, Marysia, była żoną Pięcioraka. Gdy już się chłopcy zdomowili, to opowiedzili mi, jak się znaleźli w polskim wojsku. Kiedyś we Lwowie przeczytali ogłoszenie w prasie, że jakaś radziecka instytucja poszukuje osób dobrze znających język rosyjski i niemiecki. Praca ta miała reklamować od służby wojskowej. Obaj odpowiadali stawianym wymaganiom, więc się zgłosili i zostali przyjęci do pracy. Wkrótce okazało się, że

jest to agenda radzieckiego kontrwywiadu. Mieli służyć jako tłumacze przy przesłuchiowaniach jeńców niemieckich, a zdarzało się, że również aresztowanych Polaków. Jak się zorientowali w co wpadli, postanowili zwać, a to stanowiło niestychanie ryzykowny krok. Gdyby ich złapali, to rozstrzelaliby bez pardonu. Formalnie nie mogli wyjechać do Polski, bo nie posiadali paszportów. Pozostawało jedno wyjście, a mianowicie zgłosić się do wojska polskiego mobilizującego wówczas tych Polaków z zachodniej Ukrainy, którzy chcieli uzyskać polskie obywatelstwo. Tak też zrobili, Pięciorak zabrał swą żonę z obawy, by jej nie aresztowali. Oczywiście niebezpieczeństwo nadal im groziło, ale mieli nadzieję, że w Lublinie nie będą ich szukać, poza tym liczyli na radziecki bałagan.

Najstarszym w grupie był Alfred Bugno liczący wówczas 29 lat. Bardzo tęsknił za swą żoną Marią (przyszłą dyrektorką naszej Biblioteki) i wciąż narzekał na swój smutny los. W Instytucie pracował jako „strzykacz”, podobnie jak czwarty niedoszły żołnierz, Zbigniew Antoniewicz, kolega Raszowskiego.

Piąty młodzieniec, Michał Lisik, miał wyjątkowo pasujące do siebie nazwisko. We Lwowie pracował przy robieniu klatek dla wszy, ale głównie działał „społecznie” przy podziale przydziałów, jakie Niemcy dawali pracownikom Instytutu. Dowiedziałem się od niego, że wiele z nich „nie opłacało się dzielić” i produkty szły do rąk pracowników konsumu, „społeczników”, jak również dla wysoko postawionych osób. Lisik był dość sympatycznym młodzieńcem, rzutkim i niestychanie sprytnym. Spośród moich dotychczasowych współpracowników on jeden nadawał się do załatwiania różnych spraw związanych z organizacją zakładu.

„Majdankowcy” nikogo nie znali w Lublinie, więc zamieszkali w remontującym się zakładzie. Sypiali w dawnej kuchni zamienionej już w pożywkarnię i zmywalnię szkła, gdzie były już czynne instalacje gazowe i elektryczne. Pięcioraków umieściłem w przyszłej kancelarii, która miała być równocześnie pokojem lekarskim. Jako łoża służyły im worki z ligniną.

I tak nadeszły święta Bożego Narodzenia. O dalszych losach wspomnę w następnych *Kartkach*.

Z Alfonsem Kwiczołem (pseudonim „Czarny” lub „Jeremi”), jednym z organizatorów Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (TOW GP) na terenie Starogardu Gdańskiego, utrzymywałem kontakt od 1942 roku. Dzięki niemu mogłem dołączyć do oddziałów leśnych „Gryfa” w Borach Tucholskich. Formalnie członkiem tej organizacji zostałem 8 czerwca 1943 roku, przystępując do oddziału partyzanckiego „Gryfa Pomorskiego” działającego na terenie powiatu starogardzkiego. Przysięgę odbierał ode mnie we wsi Kasparus w swoim mieszkaniu tamtejszy nauczyciel por. rez. Józef Szmulta. Oficjalnie przybrałem pseudonim „Jaguar”, ale w rzeczywistości koledzy w partyzantce nazywali mnie „Major”, być może z powodu mego wysokiego wzrostu. Współ z dwoma ukrywającymi się w lesie pod Kasparusem partyzantami (Józef Andrearczyk i drugi o pseudonimie „Bęberek”) stanowiliśmy zaczątek nowego oddziału, do którego wkrótce dołączyli dwaj inni (Tadeusz Prabucki ps. „Krystek” i Michał Czapiewski ps. „Lis”). Przeszedłem okres adaptacyjny (zajęcia z bronią przeprowadzał por. Szmulta), budowałem schrony - bunkry. Otrzymałem polski karabin przechowywany od czasu kampanii wrześniowej (dobrze zakonserwowany). Zostałem poinstruowany, że zadaniem oddziału jest przede wszystkim samoobrona oraz przygotowanie się do przyszłej wspólnej akcji wyzwolenczej w odpowiednim czasie. Nie wykluczano jednak ograniczonych akcji zaczepnych i odwetowo-rekwizycyjnych.

W związku z trudną sytuacją powstała w następstwie częściowej dekonspiracji „Gryfa Pomorskiego” (lato 1943 r.) Alfons Kwiczoł (absolwent starogardzkiego gimnazjum, a później student politechniki w Wolnym Mieście Gdańsku) jako „spalony” w Starogardzie przybył 14 sierpnia 1943 r. do Kasparusa i przejął dowództwo nad naszą, wówczas jeszcze 5-osobową, grupą partyzancką. Jednocześnie utrzymywał kontakt z trzema innymi grupami podległymi „Gryfowi Pomorskiemu” na terenie powiatu starogardzkiego i częściowo świeckiego. Nasza grupa podstawowa szybko wzrastała liczbowo. W listopadzie 1943 roku liczyła 14 partyzantów, wśród nich - poza wymienioną piątką i dowódcą Kwiczołem ps. „Czarny” lub „Jeremi” - Stanisław Łepiek z Leśnej Jani, Józef Redzimski (ps. „Król”) z Suchobrzeżnicy, jego syn Jan oraz

wnuk Franciszek, partyzant z Kasparusa o pseudonimie „Marian”, „Frontala” lub „Kurzawa” z Ocypla, Wacław Mazur z Osieka, Stefan Dryjski ps. „Wiktor” z Tczewa. W marcu i kwietniu 1944 r. wskutek dołączenia kilku innych grup, m. in. 9-osobowej grupy Feliksa Warczaka ps. „Ignac” lub „Bech”, oddział „Czarnego” wzrósł do 29 partyzantów (doszedł m. in. Tomasz Reszka i jego brat, prawdopodobnie z Zimnych Zdrojów). Prócz tego wiedziałem o kilku mniejszych oddziałach stacjonujących w pobliskich lasach, które początkowo uznawały zwierzchność „Czarnego” (np. 6-osobowy oddział Józefa Kurowskiego). Z oddziałem „Jacka” (ppor. rez. Józef Deyna, ps. „Jacek”, ur. w Zelgowszczy, po wojnie zamieszkały w Tczewie) kilkakrotnie przeprowadzaliśmy wspólne akcje. Poza mną i A. Kwiczołem pozostali partyzanci byli w większości mieszkańcami okolicznych wsi, ukrywającymi się z różnych powodów przed terrorem okupanta. Wielu członków oddziału doskonale władało bronią, służyło bowiem uprzednio w wojsku polskim lub niemieckim (jako przymusowo wcieleni do Wehrmachtu). Kilku członków przyznawało się do kłusownictwa w Borach Tucholskich przed 1939 rokiem (np. Józef Redzimski ps. „Król”). Posiadali doskonałą znajomość terenu, co bardzo ułatwiało przemieszczanie się oddziału.

Schrony zwane „bunkrami” oddział nasz budował początkowo jako swoiste połączenie ziemianki (wkopanej na głębokość od 1 do 1,5 m) z elementami szałasów (skośny dach z gałęzi i gęsto nałożonego mchu oraz darni). W porze zimowej kopano ziemianki na głębokość 2 metrów, z dachem zasypanym ziemią i ściółką leśną i wyposażano je w kocioł do gotowania (tzw. parownik) oraz pompę do wody. Teren był wówczas całkowicie zamaskowany, m.in. jałowcami. Pierwszy taki bunkier powstał w sierpniu 1943 r. nad Brzeżanikiem, a drugi we wrześniu w lasach koło Wdeckiego Mły-

na. Z tego ostatniego „bunkra” - w razie konieczności nagłego opuszczenia ziemianki (np. w przypadku obławy) - można było wyjść dodatkowym podziemnym gankiem, który kończył się w innym gęstym zagajniku, tzw. młodniaku. Opuszczając ziemiankę spaliliśmy nieraz kilka dni na ziemi, zawinięci w koce. Niektórym służyły do tego celu kozie skóry.

Począwszy od lutego 1944 r. oddział dysponował 5 rowerami, co sprzyjało szybkim zmianom postoju i ułatwiało transport, zwłaszcza żywności, nawet na duże odległości, np. do 60 km w ciągu nocy. Oddział „Czarnego” był z tego powodu żartobliwie nazywany „zmotoryzowanym”. Niewielki oddział mógł poruszać się szybko i bezszelestnie, co pozwoliło na niespodziewane pojawianie się w miejscu docelowym. Zresztą walki leśnej nie prowadziliśmy dłużej niż 1-2 godziny, a akcje rekwizycyjne trwały niespełna godzinę. Nie



Autentyczny szkic własnego wizerunku wykonany przez partyzanta „Gryfa Pomorskiego” w październiku 1943 r. (W mundurku licealisty z wyprutymi wypustkami, spodnie wpuszczone w skarpety, na szyi chusta harcerska, na głowie kapelusz filcowy, na ramieniu polski karabin, za pasem „zdobyczny” pistolet małego kalibru).

stosowano nigdy gwałtu czy rabunku. Rekwizycja ograniczała się do zabrania broni uzbrojonym niemieckim osadnikom lub ubitej trzody (świń) przeznaczonej na wyżywienie grup partyzanckich. Za żywność otrzymaną od Polaków płacono. „Czarny” dysponował przeznaczoną na ten cel kwotą.

W jednej z pierwszych akcji (październik 1943), która miała na celu odebranie broni osadnikom niemieckim, w Osowie Leśnym zginął partyzant ps. „Marian”. Rozbrojono wówczas kilku osadników SA-manów. Partyzanci posiadali pod dostatkiem broni myśliwskiej (dubeltówki). Amunicję do broni tej dostarczała nam łącznicz-

zgrupowania informować o aktualnej sytuacji wojennej i politycznej. W marcu 1944 r. dokonano kilku wypadów po broń wojсковą, rekwirowaną żołnierzom przybywającym na urlop do rodzinnych wsi (Śliwiczki, Linówek). Zdobyto 4 karabiny.

Bezpośrednio po Świątach Wielkanocnych (kwiecień 1944 r.), po powrocie z akcji w odległych o 20 km Zimnych Zdrojach, oddział - zmęczony po wyprawie - został niespodziewanie otoczony w miejscu swego pobytu pod Sarnią Górą pierścieniem tyralier złożonych z żołnierzy dywizji jadącej na front wschodni. W czasie przebijania się z okrażenia od kuli wroga zginął

wództwa obławy z dość bliskiej odległości z gęstych zarośli. Zaskoczeni Niemcy zostali rozproszeni i wycofali swe oddziały, co uchroniło oddział „Graba” od poważniejszych strat. Kilka dni później doszło do następnego spotkania z „Grabem”, który doniósł nam o kolejnym starciu jego ugrupowania („Świerki”) z oddziałami włascowców w okolicy Lipinek Świeckich. Po stronie partyzantów odnotowano straty. Byli zabici i ranni. W tej sytuacji oddział nasz przekazał „Grabowi” i jego ludziom pomoc dla rannych w postaci licznych materiałów opatrunkowych i leków, które kilka dni przedtem otrzymaliśmy od łączników ze Starogardu (Małgorzata Masiakowa i Ita Pawłowska). W czasie pobytu „Graba” u nas doszło do rozmowy między „Czarnym” a „Grabem” (przy której uczestniczyłem) na temat ewentualnego przyszłego współdziałania w razie wybuchu ogólnonarodowego powstania. Według tych ustaleń oddział nasz obok „Świerków” (oddział „Graba”) i „Szyszek” (oddział Szalewskiego) miał wejść do zgrupowania, które stać się miało załącznikiem powstańczej dywizji piechoty.

Pod koniec maja 1944 oddział nasz dokonał trzech dalekich wypadów na osadników niemieckich: w Miedźnie, w Pruskich (na wschód od Tlenia) i w Łądku (koło Iwiczna). W czerwcu oddział przeniósł się w okolice Kasparusa i stąd dokonał kilku wypadów na północ (Twardy Dół, Mały Bukowiec) i na zachód (Zimne Zdroje). W tym też miesiącu (30.06.) w rejonie Linówka w starciu z policją niemiecką zginął łącznik wysłany przez „Czarnego” do innej grupy partyzanckiej z meldunkiem. Był to Wacław Mazur ps. „Wacek”, mój serdeczny przyjaciel i rówieśnik, pochodzący z Osieka. W lipcu zaatakowaliśmy posterunek policji niemieckiej w Osówku (koło Skórcza). Zginęło dwóch żandarmów.

W sierpniu miało miejsce kilka wielkich obław niemieckich na zauważone przez nich desanty polsko-radzieckie, w związku z czym oddział nasz był zmuszony kilkakrotnie zmieniać miejsce postoju. Pod koniec września od oddziału odłączył się „Czarny”, pozostawiając mi dowództwo grupy. Sam udał się w okolice Czerska i Wojtala na spotkania kontaktowe, z których wrócił w pierwszej połowie października wraz z Janem Szalewskim (ps. „Soból”) komendantem Chojnicko-Tczewskiego Inspektoratu AK. Kilku-



prof. dr hab. Stefan Raszeja

Od „Gryfa Pomorskiego” do Armii Krajowej szlakiem grupy partyzanckiej „Czarnego”

[przedruk z *Gdańskiego Przekazu* 1995, 1/58, 16]

ka Małgorzata Masiakowa z d. Raszeja (moja siostra) ze Starogardu. Jedno z takich spotkań z łączniczką miało miejsce 20 listopada 1943 r. Wspólnie z „Czarnym” odebraliśmy wówczas zarówno amunicję, jak i leki oraz opatrunki. W drodze powrotnej natknęliśmy się w okolicy Wdy na patrol żandarmerii. Doszło do obustronnej wymiany strzałów, zginął jeden Niemiec, ja zostałem ranny w kolano. Szczęśliwie nie doszło do uszkodzeń kosztnych, co - po upływie 3 tygodni leczenia w bunkrze - pozwoliło mi na dalszy udział w działalności oddziału. W drugiej połowie grudnia zostaliśmy ostrzeżeni przez łącznika (leśniczego) o mającej nastąpić obławie w naszym rejonie, w związku z czym wycofaliśmy się w sposób zorganizowany z zagrożonego terenu, przechodząc do lasów sarniogórskich. Niemcy po „zdobyciu” pustej ziemianki - doskonale wyposażonej i ubezpieczonej - uznali, że mieścić się w niej sztab większej jednostki. Pod koniec stycznia 1944 r. dokonaliśmy rekwizycji radioodbiornika u niemieckiego leśniczego w Laskach. Odtąd wskutek podstępu Londynu mogliśmy poszczególne grupy naszego

Redzimski „Franek”, wnuk Józefa Redzimskiego (ps. „Król”). Kilku lekko rannych wyprowadzono z okrażenia. Z uzyskanych później informacji od mieszkańców Śliwiczek wynikało, że 3 żołnierzy niemieckich zginęło, a 5 było rannych. Po tej bitwie odłączyła się od nas grupa „Becha” (Warczaka). Główny oddział „Czarnego” przeniósł się na wschód przez rzekę Wdę w okolice Dębiej Góry (ok. 6 km od Radogoszczy).

Na początku maja 1944 doszło do pierwszego spotkania z por. Alojzym Bruskim (ps. „Grab”), dowodzącym kilkudziesięciuosobowym oddziałem partyzanckim AK operującym w lasach pomiędzy Osiekiem a Osiem. W czasie wspólnego przemarszu mającego na celu atak na osadników niemieckich z majątków w Miedźnie (na wschód od Osia), doszło do starcia ze zorganizowaną obławą niemiecką ok. 10 km na południe od Dębiej Góry. Trasa przemarszu „Graba” wypadła na środek tyralieri, nasz oddział („Czarnego”) natomiast natknął się na sztab oczekujący rezultatu obławy. Sytuacja została natychmiast wykorzystana przez nas. Ostrzelaliśmy członków do-

poczynając, aż po radosną uroczystość przecinania wstęgi.

W tak kłopotliwej sytuacji pracownicy Wydziału chcieliby znać odpowiedź na następujące pytania:

1. Kto, kiedy i z jakim projektem wystąpił do KBN o sfinansowanie inwestycji na rzecz Wydziału Farmaceutycznego?

2. Jakie fundusze zostały przydzielone na ten cel przez KBN i w jaki sposób będą spożytkowane?

3. Czy projekt techniczny uwzględnia zainstalowanie łączy w pomieszczeniach dydaktycznych (sale wykładowe i seminaryjne)?

4. Jakimi kryteriami kierowano się przy zakupie serwera firmy DEC, która

Dokonywaniu tego typu nadużyć sprzyjają inherentne wady protokołu TCP/IP i protokołów pokrewnych (DNS, SMTP), błędy w oprogramowaniu systemowym, a także błędy administratora lub użytkowników sieci.

W USA powołano do życia organizację o nazwie *CERT (Computer Emergency Response Team)*, która wydaje biuletyn rozpowszechniany w sieci, informujący o znanych zagrożeniach i sposobach ich unikania. Za jego pośrednictwem poinformowano, iż w roku 1994 w sieci *Internet* miało miejsce ponad 2 tysiące przypadków naruszenia bezpieczeństwa danych.

oraz egzekwowanie zasad prawnych, etycznych i obyczajowych korzystania z Internetu.

8. Czy po opłaceniu wszystkich kosztów, na których rodzaj i wysokość nasz Wydział nie miał najmniejszego wpływu, pozostaną w kasie jakieś pieniądze, które można by przeznaczyć na literaturę fachową i praktyczne przygotowanie pracowników do sprawnego poruszania się w sieci?

Umiejętne wykorzystanie możliwości, jakie stwarza *Internet* jest warunkiem opłacalności całego przedsięwzięcia. Z chwilą podłączenia sieci lokalnej do sieci *MAN* pojawią się koszty związane z dzierżawieniem łączy i obsługą techniczną. Należy zatem unikać sytuacji, w której dziesiątki pracowników rozpoczną „badanie” systemu metodą prób i błędów. Każda, nawet błędna łączność znajdzie wyraz w budżecie KBN, który spolegliwie pokrywa wszystkie koszty, nie dociekając zbyt, w jakim stopniu wydatki te są uzasadnione.

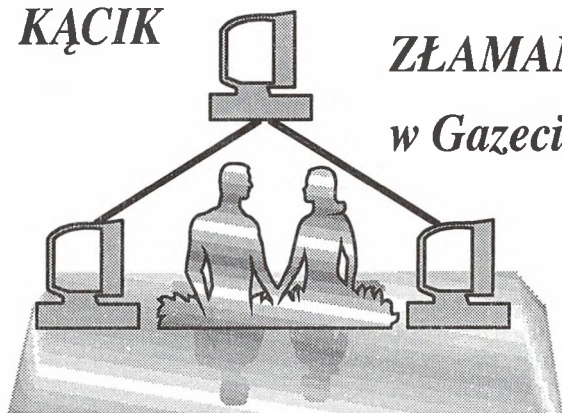
Już dziś warto by rozpocząć informowanie przyszłych użytkowników o podstawowych usługach *Internetu*, takich jak: *poczta elektroniczna (E-mail)*, *USENET*, *Telnet*, *irc*, *FTP (File Transfer Protocol)*, *Gopher* i *World-Wide Web (WWW)*. Trzeba także rozpropagować wiedzę o zasobach sieciowych w Polsce. Internautom, tj. stałym użytkownikom sieci znane są przykłady dokonywania importu danych gdzieś zza oceanu, podczas gdy te same informacje tkwią od dawna w sieci krajowej.

9. Na zakończenie krótkie pytanie, które zadaje także samemu sobie - kto właściwie powinien być adresatem tego listu?

prof. dr hab. Franciszek Sączewski
Pełnomocnik Rady Wydziału
Farmaceutycznego ds. komputeryzacji

KĄCIK

ZŁAMANYCH SERC w Gazecie AMG



nie należy do „wziętych” i zajmuje zaledwie 3-4% polskiego rynku? W czym ustępowały jej firmy *SUN* i *Silicon Graphics*?

5. Czy wybrana firma DEC posiada w swojej ofercie panele ciekłokrystaliczne umożliwiające przekazywanie połączeń sieciowych na dużym ekranie w salach wykładowych?

6. Jakie będą zabezpieczenia sprzętowe i programowe danych przechowywanych i transmitowanych przez naszą sieć?

Rozwińmy nieco ten wątek. Istnieje szereg zagrożeń dotyczących bezpieczeństwa w sieci *Internet*, z których najpoważniejsze to:

- uzyskanie dostępu do danych transmitowanych przez sieć oraz przechowywanych na dotaczonych do sieci komputerach przez osoby niepowołane,

- uzyskanie dostępu do tzw. *mocy obliczeniowej* przez osoby niepowołane,

- utrata danych na skutek złośliwej ingerencji z zewnątrz,

- fałszowanie danych, w tym możliwość „podszywania” się pod innego nadawcę.

7. Jaki będzie system administrowania i obsługi technicznej sieci na Wydziale Farmaceutycznym?

Istnieje pogląd, że problemy z siecią zaczynają się dopiero wówczas, gdy trzeba utrzymać ją w ruchu i zapewnić użytkownikom właściwe usługi. Zadaniem administratora jest dokonywanie okresowych przeglądów stanu bezpieczeństwa sieci, dostarczanie jasnych algorytmów postępowania w razie wystąpienia niebezpieczeństw i co nie jest bez znaczenia - propagowanie

Czy zebraliśmy kasztany?

Złota polska jesień opadła liśćmi klonów, kasztanów i lip. Żółto-pomarańczowe, szeluszczące dywany ustały aleje parków. Może lepiej, że nikt ich nie sprząta... Tak jest ładniej.

Wieczór pierwszego listopada z płomykami świec wśród bezlistnych konarów skłania ku refleksjom. Przemijamy. Przemijamy tak jak lato i złota jesień. Lecz pozostaje to, co najważniejsze - wspomnienia.

Tak niedawno jeszcze wraz z innymi dziećmi strącałam kasztany. Powstawały z nich przeróżne zwierzęta i stworki. Mając to w pamięci zawsze jesienią je zbieram. Bo taka brązowa kulka w kieszeni to życzliwy przyjaciel, a wraz z nim najpiękniejsze wspomnienia.

Barbara Kaczorowska

Zjazd założycielski Europejskiego Towarzystwa Badań nad Impotencją (E.S.I.R.)

Pierwszy, założycielski Zjazd Europejskiego Towarzystwa Badań nad Impotencją odbył się w Grecji w dniach 13-16.09 br. Odbывał się na terenie centrum zjazdowo-rekreacyjnego w Porto Carras, na półwyspie Sithonia (środkowa część półwyspu Halkidiki). W ramach programu naukowego omówiono szeroki wachlarz problemów związanych z patofizjologią wzwodu, badaniami nad przyczynami zaburzeń erekcji, ich diagnostyką oraz leczeniem. Szczególny nacisk położono na wskazania, dobór preparatów i wyniki samoiniekcji do ciał jamistych.

Osobne sesje poświęcono implantacji protez prąciowych oraz patogenezie, leczeniu zachowawczemu i operacyjnemu choroby Peyronie. Istotną częścią programu Zjazdu było po-

wołanie ww. Towarzystwa Naukowego, opracowanie jego statutu i programu działania. Wydaje się, że problemy związane z szeroko pojętymi zaburzeniami erekcji (termin zalecany zamiast impotencja) nie znajdują jak dotąd w naszym kraju należytego zrozumienia.

Jestem przekonany, że w dążeniu do poprawy ogólnie pojętej jakości życia zwiększy się niebawem ilość chorych szukających pomocy w tych ciągle wstydlivych problemach.

Uważa się, że w społeczeństwach wysoko rozwiniętych 1 na 10 mężczyzn powyżej 21 roku życia cierpi na zaburzenia erekcji. Występują one aż u 25% mężczyzn po 65 roku.

Zjazdowi towarzyszyła wystawa pt. „Eros w sztuce”. Taki też tytuł miał re-

ferat wygłoszony w czasie uroczystości otwarcia. Organizatorem Zjazdu była Klinika Urologii Uniwersytetu Aristotelesa w Salonikach. Z tej okazji jako motto konferencji posłużyło twierdzenie wielkiego myśliciela: „jest oczywiste, że to powietrze z płuc wyrzucane przez serce i wątrobę przedostaje się do członka prowokując wzwód”.

W Zjeździe wzięło udział 7 osób z Polski - profesorowie: Lew Starowicz (Warszawa) - seksuolog, Janusz Darewicz (Białystok), Andrzej Sikorski (Szczecin) - urolodzy oraz A. Mikszewicz i niżej podpisany z Kliniki Urologii AMG.

Aby zdyskontować tak daleką wyprawę samochodem dwutygodniowy urlop po zjeździe wykorzystaliśmy na zwiedzanie gościnnej i pięknej Grecji. Opracowany wcześniej plan pozwolił poznać jej największe atrakcje turystyczne od Republiki Mnichów na półwyspie Athos po wejście na szczyt Olimpu.

prof. dr hab. K. Krajka

Niepełna historia studenckiego ruchu naukowego

Szanowni Państwo!

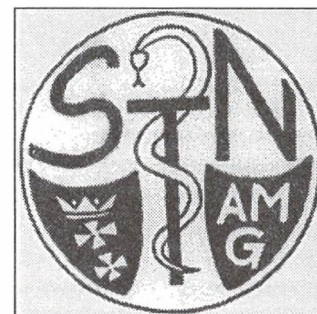
Moje wystąpienie na sesji historyczno-naukowej w dniu 5 października 1995 r. spowodowało wiele osób do podzielenia się ze mną swoimi uwagami na temat historii studenckiego ruchu naukowego. W znakomitej większości były to komentarze sympatyczne i w gruncie rzeczy życzliwe, a zawarte w nich uwagi potwierdziły moje wcześniejsze obawy.

Obawy te dotyczyły tego, że dostępny mi materiał dotyczący historii STN jest bardzo i to bardzo ubogi. Nie zgromadzono bowiem w jednym miejscu żadnych dokumentów czy też pamiątek związanych z tą działalnością studencką. Również żadna ze znanych mi z naszej Uczelni osób nie posiada takiej ilości dokumentów dotyczących studenckiego ruchu naukowego, na podstawie których można by tę wiedzę poszerzyć. Natomiast po moim wystąpieniu okazało się, że wiele osób, z którymi rozmawiałem posiada w swoich prywatnych zbiorach sporo materiałów z okresu ich działalności w studenckim ruchu naukowym. Poza tym

wielu moich rozmówców twierdziło, że pamięta wydarzenia i osoby związane z STN z tamtego okresu.

Stąd też zwracam się do czytelników *Gazety AMG* z uprzejmą prośbą o udostępnienie mi na krótki czas pamiątek czy też dokumentów, na podstawie których mógłbym przynajmniej częściowo wzbogacić jak i usystematyzować historię studenckiego ruchu naukowego. Przrzekam, że wszystkie materiały zwrócę natychmiast po ich wykorzystaniu. Jeżeli nie będzie żadnych zastrzeżeń z Państwa strony, to chciałbym wszystkie udostępnione dokumenty skopiować.

Szczególnie gorąco zwracam się do tych z Państwa, którzy pamiętają wydarzenia związane z historią studenckich kół naukowych na naszej Uczelni, zwłaszcza z najwcześniejszego okresu. Prosiłbym bardzo o nadestanie informacji, komentarzy czy też refleksji na ten temat. Ponieważ chciałbym te wszystkie informacje wykorzystać jako bibliografię do opracowania, proszę o pisemną autoryzację nadsyłanych materiałów. Tylko materiały opatrzone



pisemną autoryzacją wykorzystam do tego opracowania. Zdaję sobie sprawę, że wiele osób mogło poczuć się dotkniętymi, iż ich wkład w tworzeniu studenckiego ruchu naukowego został w moim wystąpieniu pominięty. Wszystkie te osoby bardzo przepraszam i równocześnie wyjaśniam, że nie było to działanie zamierzone, a wynikało jedynie z braku dostępnych materiałów. Wszystkich tych Państwa, którzy chcieliby mi pomóc w odtworzeniu możliwie najwierniej historii studenckiego ruchu naukowego bardzo proszę o nadsyłanie materiałów do końca listopada 1995 r. na adres:

Klinika Chorób Nerek, Instytut Chorób Wewnętrznych, Dębinki 7a, 80-211 Gdańsk, z dopiskiem na kopercie „STN”.

dr hab. med. Jacek Manitus
Kurator STN AMG

European Heart House otwarty dla gdańskich kardiologów

Jednym z głównych zadań Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego jest kształcenie lekarzy kardiologów. Dobrze więc, że niedaleko Nicei, w Sophia Antipolis, utworzono dwa lata temu centrum szkoleniowo-konferencyjne pod nazwą „Europejski Dom Serca”. Położony na francuskiej Rivierze, usytuowany w uroczym śródmorskim parku, Dom Serca zapewnia optymalne warunki do nauki: salę wykładową na 50-100 osób z doskonałym technicznym wyposażeniem (slajdy, rzutnik video, komputer z interaktywnym oprogramowaniem), a przede wszystkim doskonałych wykładowców i świetnych specjalistów. W takim miejscu Europejskie Towarzystwo Kardiologiczne organizuje od 1994 roku comiesięczne, intensywne, doskonałe, trzydniowe kursy z zakresu kardiologii.

Dzięki życzliwości organizatorów, którzy zwolnili polskich lekarzy z opłat za szkolenie, wyżywienie i zakwaterowanie już 2 osoby z I Kliniki Chorób Serca AMG miały okazję uczestniczenia w szkoleniach: dr A. Koprowski na temat „Transesophageal Multiplane Echocardiography” w dniach 27-29.04.95 r. oraz dr J. Wdowczyk-Szulc na temat „Clinical Electrophysiology” w dniach 15-17.06.95 r. Koszty podróży pokryła Fundacja Wspierania Kardiologii przy I Klinice Chorób Serca AMG.

Każdy z kursów rozpoczynał się w czwartek a kończył w sobotę popołudnie, co umożliwiało spędzenie weekendu na słonecznej nicejskiej plaży. Uczestnicy kursu zakwaterowani byli w czterogwiazdkowym hotelu „Pullman”, otoczonym basenami, kortami tenisowymi i polem golfowym (możliwość korzystania z nich była ograniczona intensywnością kursu).

Programy kursów zapewniały pełną interakcję pomiędzy wykładowcą a słuchaczami poprzez pracę w grupach (workshops), dyskusje okrągłego stołu, szczegółową prezentację trudnych i interesujących przypadków, wreszcie indywidualne rozmowy z prowadzącymi. Miła, niemalże rodzinna atmosfera panująca na sali wykładowej sprzyjała integracji kardiologów z różnych stron świata: z Australii, Nowej Zelan-

dii, Wielkiej Brytanii, krajów Europy i Azji.

Kurs „Transesophageal Multiplane Echocardiography” obejmował zasadniczo wszystkie zagadnienia dotyczące echokardiografii przezprętkowej, nie tylko echokardiografię przezprętkową wielopłaszczyznową; ta ostatnia technika jest jak na razie w Polsce rzadko spotykana ze względu na koszt głowicy (w Trójmieście niedostępna). Bezpośredni, roboczy kontakt z największymi autorytetami w tej dziedzinie był bezcenny. Wymiana doświadczeń na tematy całej echokardiografii odbywała się także podczas przerw i kolacji organizowanych w uroczych miejscach po zajęciach. Na kursie omówiono także zagadnienia dotyczące aktualnych kierunków rozwoju techniki, łącznie z trójwymiarową rekonstrukcją struktur serca.

Kurs klinicznej elektrofizjologii zaprojektowany był głównie dla tych, którzy chcieli rozszerzyć swą wiedzę na temat elektrofizjologii i zaburzeń rytmu serca w dobie znacznego wzrostu ilości wykonywanych badań, co zmusza do szczegółowej znajomości

elektrofizjologicznych mechanizmów arytmogenezy, umiejętności właściwej interpretacji elektrokardiogramów. Każda z części kursu poświęcona jednej z form zaburzeń rytmu rozpoczynała się krótką, teoretyczną prezentacją tematu, po czym następowało szczegółowe omawianie zapisów elektrokardiograficznych i elektrofizjologicznych.

Należy podkreślić perfekcyjną organizację zarówno samego kursu jak i części towarzyszących, tj. wieczornych obiadokolacji, gdzie rozrywka intelektualna łączyła się z degustacją wykwintnej kuchni francuskiej.

Wspominając z wielką przyjemnością ten krótki pobyt w Europejskim Domu Serca mamy jednocześnie nadzieję, że również inni koledzy będą mogli uczestniczyć w kursach organizowanych przez Europejskie Towarzystwo Kardiologiczne. Cieszymy się bardzo, że w kolejnym kursie pt „New aspects of drug therapy in cardiovascular disease” w listopadzie br. weźmie udział nasza koleżanka, dr Renata Rodkiewicz-Woźniak. Jesteśmy przekonani, że nasze szkolenia w European Heart House będą niezwykle przydatne tak dla naszego zespołu, jak naszych pacjentów i studentów.

Joanna Wdowczyk-Szulc,
Andrzej Koprowski
I Klinika Chorób Serca AMG

Program TEMPUS

Complementary Measures

- roczne projekty współpracy z uczelniami i przedsiębiorstwami w krajach Unii Europejskiej (z możliwością uzyskania grantów od 10000 do 100000 ECU), w następujących obszarach:

- wspieranie restrukturyzacji i tzw. rozwoju instytucjonalnego uczelni/wydziałów
- rozpowszechnianie rezultatów Programu TEMPUS lub innych Programów dla szkolnictwa wyższego. W ramach tej akcji finansowane mogą być m.in. opracowania i analizy, seminaria i konferencje, których celem jest zaprezentowanie osiągnięć co najmniej kilku JEPów w danej dziedzinie i/lub stworzenie sieci współpracy zarówno pomiędzy różnymi uczelniami uczestniczącymi w

projektach, jak i z przedsiębiorstwami, władzami regionalnymi i lokalnymi itp..

- wsparcie dla Ministerstwa Edukacji w zakresie tworzenia polityki dla szkolnictwa wyższego.

Terminy składania wniosków:

4 grudnia 1995 r. - dla projektów rozpoczynających się 15 kwietnia 1996 r.

15 maja 1996 r. - dla projektów rozpoczynających się 16 września 1996 r.

Bliższe informacje oraz formularze wniosków można otrzymać w Dziale Nauki, pok. 207, tel.wewn. 11-59, G. Bendykowska.

dr G. Bendykowska

Polskie Towarzystwo Diagnostyki Laboratoryjnej Oddział Gdańsk

zaprasza na posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 5 listopada o godz. 10.00 w sali wykładowej Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego, ul. Smoluchowskiego 18. W programie:

1. *Zakażenia bakteryjne i wirusowe przenoszone drogą krwi i preparatów krwiopochodnych* - prof. M. Kłos, CSK WAM, Zakład Transfuzjologii i Transplantologii
2. *Kliniczne aspekty zatruc grzybami* - mgr E. Sienkiewicz, Zakład Diagnostyki Laboratoryjnej, Szpital Miejski Zasp
3. Firma Pointe Scientific (Warszawa) prezentuje ofertę odczynnikową
4. Firma Jenoptik (Poznań), przedstawiciel Eppendorfa prezentuje sprzęt laboratoryjny
5. Firma Wega (Gdańsk/Nowy Jork) prezentuje mikroskopy laboratoryjne

Polskie Towarzystwo Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych Oddział Gdańsk

zawiadamia, że 15 listopada o godz. 11.00 w sali wykładowej im. Prof. W. Bincera Kliniki Chorób Zakaźnych AMG, ul. Smoluchowskiego 18 odbędzie się kolejne zebranie naukowo-szkoleniowe na temat:

1. *Leczenie chorych z pierwotnym rakiem wątroby przewlekle zakażonych HBV, w materiale Kliniki Chorób Zakaźnych AMG* - H. Kiszki, K. Witczak-Malinowska, P. Stalke, Z. Gruca, I. Śliwińska, T. Jadczyk, Z. Jankowski
2. *Leczenia chorych z przerzutami do wątroby w przebiegu gruźlicy - doświadczenia Kliniki Chorób Zakaźnych AMG* - K. Witczak-Malinowska, H. Kiszki, P. Stalke, Z. Gruca, G. Zbrzeźniak, O. Pętlak, M. Tarasawska, I. Śliwińska
3. *Sprawozdanie z II Zjazdu Polskiego Towarzystwa Naukowego AIDS, Wrocław 29-30.09.95 r.* - H. Trocha, M. Jankowska, T. Smiatcz

Uwaga: Przed zebraniem naukowym PTE i LChZ o godz. 10.00 odbędzie się zebranie Zarządu Oddziału.

Polskie Towarzystwo Neurologów Dziecięcych

zawiadamia o zebraniu w dniu 15 listopada o godz. 12.00 w bibliotece Katedry Neurologii. W programie:

1. *Nowy lek przeciwpadaczkowy - LAMICTAL* - dr M. Pilecka, przedstawiciel firmy Glaxo Wellcome
2. *Demonstracja chorego z napadami mioklonicznie-astycznymi leczonego Lamictalem* - dr med. B. Mańkowska
3. Walne Zebranie Członków Oddziału, wybory władz Oddziału

Polskie Towarzystwo Ginekologiczne Oddział Gdańsk

informuje, że 17 listopada o godz. 10.00 w sali wykładowej Instytutu Położnictwa i Chorób Kobiety AMG, ul. Kliniczna 1a odbędzie się posiedzenie szkoleniowo-naukowe. W programie:

1. *Profilaktyka i leczenie zakrzepicy żyłnej* - prof. dr hab. med. E. Częstochońska, IV Klinika Chorób Wewnętrznych AMG
2. *Dwa przypadki choroby zakrzepowej o ciężkim przebiegu w ciąży i połogu* - dr med. L. Bolt, lek. med. M. Łęgowik, Szpital Miejski Gdańsk-Zasp

Polskie Towarzystwo Pediatryczne Oddział Gdańsk

zawiadamia, że 21 listopada o godz. 11.15 w sali wykładowej Wojewódzkiego Szpitala im. M. Kopernika, Gdańsk ul. Nowe Ogrody 1-7, odbędzie się zebranie naukowo-szkoleniowe. Temat zebrania:

Sterydy wziewne w leczeniu nawracających i przewlekających obturacyjnych zapaleń oskrzeli u dzieci do 36 miesiąca życia - dr T. Małaczyńska, Szpital Dziecięcy w Oliwie.

Przewidziane wystąpienie przedstawiciela firmy farmaceutycznej.

Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne Oddział Gdańsk oraz Gdańska Okręgowa Izba Aptekarska

zapraszają członków i sympatyków na posiedzenie naukowo-szkoleniowe w dniu 28 listopada o godz. 13.00 do sali wykładowej nr 2 Wydziału Farmaceutycznego AMG przy al. Gen. J. Hallera 107. Program spotkania:

1. *Receptory imidazolinowe - nowy mechanizm działania znanych leków* - prof. dr hab. F. Sączewski, Katedra i Zakład Chemii Organicznej AMG
2. *Historia i osiągnięcia Katedry Botaniki Farmaceutycznej z cyklu „Historia i osiągnięcia Katedr Wydziału Farmaceutycznego AMG”* - dr farm. K. Wierzchowska-Renke, Katedra i Zakład Botaniki Farmaceutycznej AMG
3. *Aktualności Okręgowej Izby Aptekarskiej* - Prezes Gdańskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej
4. *Informacje o działalności Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego* - prof. dr hab. Feliks Gajewski, Prezes Oddziału

Polskie Towarzystwo Rehabilitacji Oddział Gdańsko-Elbląski

zaprasza 23 listopada o godz. 11.00 do sali wykładowej Wojewódzkiego Szpitala Zakaźnego przy ul. Smoluchowskiego 18 na uroczyste posiedzenie naukowo-szkoleniowe związane z obchodami 50-lecia Akademii Medycznej w Gdańsku. Program posiedzenia:

1. *50-lecie AMG, we wspomnieniach prof. K. Szawłowskiego*
2. *Retrospektywna ocena sprawności ruchowej i uspołecznienia dzieci z mózgowym porażeniem dziecięcym* - G. Radecka, B. Wojewska-Wójcik
3. *Postępowanie w okołoporodowym uszkodzeniu splotu ramiennego wczoraj i dziś* - J. Jabłońska-Brudło, W. Nyka

PTI Oddział Gdańsk

zaprasza na zebranie, które odbędzie się 23 listopada o godz. 12.00 w bibliotece Kliniki Dermatologicznej (budynek 26). Temat zebrania:

Prezentacja najnowszych prac członków PTI Oddział Gdański przedstawionych na VIII Zjeździe PTI - Wrocław 28-30. 10. 1995.

Gdańskie Towarzystwo Naukowe

informuje o dorocznych nagrodach dla młodych pracowników nauki. Regulamin nagród można otrzymać w siedzibie Zarządu Głównego GTN przy ul. Grodzkiej 12 w Gdańsku (tel. 31-21-24) lub u przewodniczącego Wydziału II Nauk Biologicznych i Medycznych GTN prof. dr. hab. Janusza Limona.

Termin zgłaszania wniosków upływa z dniem 10 listopada br.

TOWARZYSTWA

Towarzystwo Chirurgów Polskich Oddział Gdańsk

zaprasza na posiedzenie naukowo-szkoleniowe, które odbędzie się 18 listopada o godz. 10.00 w sali im. Rydygiera Akademii Medycznej w Gdańsku ul. Dębinki 7. Program posiedzenia:

1. *Endoskopowe leczenie przetok żółciowych i trzustkowych* - Z. Wajda, M. Dobosz, A. Babicki, II Katedra i Klinika Chirurgii AMG
2. *Powtarzana laparostomia („drenaż otwarty”) u chorych z zakażoną martwicą trzustki* - M. Łukiański, M. Pirski, P. Witkowski, W. Gacyk, I Katedra i Klinika Chirurgii AMG
3. *Odległa ocena leczenia operacyjnego zakażonej martwicy trzustki* - J. Kossak, W. Szafranski, A. Sałaciński, J. Dębski, J. Drożdż, Oddział Chirurgii Dorosłych i Zakład Diagnostyki Obrazowej WSZ w Gdańsku
4. *Analiza wyników rokowniczych oraz wyników leczenia 1150 kobiet chorych na raka piersi* - A. Kopacz, J. Skokowski jr, J. Jaśkiewicz, A. Kucharski, W. Kruszewski, K. Szyszko, I Katedra i Klinika Chirurgii Onkologicznej AMG
5. *Wyniki operacyjnego leczenia płaskonabłonkowego raka piersiowego odcinka przełyku* - A. Kopacz, J. Jaśkiewicz, W. Kruszewski, M. Świerblewski, T. Jastrzębski, I Katedra i Klinika Chirurgii Onkologicznej AMG
6. *Rakowiak oskrzela* - J. Skokowski, E. Sobolewska, J. Brastawska, E. Jadczuk, Katedra i Klinika Chirurgii Klatki Piersiowej AMG
7. *Rozzerwanie tchawicy balonem uszczelniającym w trakcie intubacji* - D. Tomaszewski, E. Jadczuk, J. Skokowski, I Katedra i Klinika Chirurgii Klatki Piersiowej AMG
8. *Zabiegi „non - shunt” w profilaktyce krwawień z żyłaków przełykowo-żołądkowych* - W. Gacyk, K. Witczak-Malinowska, D. Zadrozny, T. Drączkowski, I Katedra i Klinika Chirurgii AMG
9. *Ropne choroby ręki* - J. Lipiński, Katedra i Klinika Chirurgii Urazowej AMG
10. *Technika 2 dostępów cholecystektomii laparoskopowej (video)* - A. Stanek, Z. Wajda, R. Marczewski, II Katedra i Klinika Chirurgii AMG

W holu sali im. Rydygiera prezentowane będą plakaty

II Gdańskie Spotkania Kardiologiczne

Informujemy, że 23 listopada w godz. 9.30- 16.00 odbędzie się sympozjum naukowo-szkoleniowe n.t.:

1. *Elektrostymulacja serca dzisiaj (nowe wskazania, nowe sposoby stymulacji, lepsza jakość życia)*
2. *Ablacja dodatkowych dróg przewodzenia*
3. *Zastosowanie wszczepialnych kardiowerterów-defibrylatorów w zapobieganiu nagłej śmierci sercowej*
4. *Preductal - cytoprotekcja i nowe możliwości ochrony mięśnia sercowego*

W sympozjum wezmą udział kardiologzy z czołowych ośrodków Kardiologicznych w Polsce. Prezentowane będzie doświadczenie własne II Kliniki Chorób Serca AMG. Szczegółowy program sympozjum podany zostanie w indywidualnych zaproszeniach.

Na wykłady oraz lunch zapraszają do Opery i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku przy ul. Zwycięstwa 15 organizatorzy II Kliniki Chorób Serca AMG oraz SERVIER POLSKA.

Kierownik i pracownicy Katedry i Zakładu Histologii i Immunologii AM w Gdańsku zapraszają na sesję z okazji 50-lecia Zakładu:

Historia i dzień dzisiejszy Zakładu Histologii i Immunologii,

która odbędzie się 24 listopada o godz. 12.00 w sali im. S. Hillera, Gdańsk ul. Dębinki 1

Konferencja Kliniczna Instytutu Chorób Wewnętrznych

odbędzie się 29 listopada w sali im. Wszelakiego, godz. 12.00- 13.00. Omawiane przypadki pochodzą z Kliniki Chorób Zakaźnych AMG.

Szczególnie serdecznie zapraszamy studentów V roku, stażystów i rezydentów do wzięcia udziału w konferencji. W programie:

1. *Różyczkowe zapalenie mózgu u 10-letniego chłopca* - T. Smiatacz
2. *Zapalenie mózgu o prawdopodobnie wirusowej etiologii u 21-letniej kobiety* - H. Trocha, M. Kowalik.

DZIAŁ KADR

1.09. - 30.09.1995

Nauczyciele akademicki, którym po raz pierwszy powierzono funkcje kierownicze:

dr med. Marianna Taraszewska-Czarnowska - p.o. Kierownika Zakładu Rentgenodiagnostyki Instytutu Radiologii i Radioterapii od 1.10.1995 r.

dr hab. n. med. Barbara Adamowicz-Klepalska - p.o. Kierownika Zakładu Stomatologii Dziecięcej od dnia 1.10.1995 r.

Jubileusz długoletniej pracy w AMG obchodzą:

40 lat

prof. dr hab. Aleksander Radecki

35 lat

dr farm. Eugenia Sell

20 lat

Bożena Bryla

dr med. Małgorzata Hellmann

mgr fil. Zdzisław Jaroszewicz

Elżbieta Jaskulke

Ewa Sulewska

Lidia Szymczak

Odeszły na emeryturę:

Maria Radziszewska

Gertruda Temberska

Jadwiga Zielińska

Z Uczelni odeszli:

lek. med. Leszek Chrostowski

lek. med. Hanna Czaplińska-Kałas

led. Mirosława Dubaniewicz-Wybieralska

lek. med. Joanna Lewicka

dr med. Jan Sieczkowski

dr med. Edward Szałach

lek. med. Małgorzata Tomczyk-Matyjasiak

lek. dent. Izabela Wójcik

lek. med. Tomasz Wysocki

lek. med. Janusz Zdzitowiecki

Jako członek NSZZ „Solidarność” od r. 1980 zwracam się na łamach *Gazety AMG* z apelem do tych wszystkich, którym są wciąż bliskie ideały „Sierpnia” - nie dajmy się podzielić. Nasza cała „strona prawa” zrobiła to właśnie. Wystartowało do wyborów prezydenckich aż 17 kandydatów (kuriozum w ocenie światowej). Każdy z nich ma w swoich programach dobro Polski i wizję, jak uporządkować całe zło, które narosło od roku 1945. Wielu z nich zapomniało, w jakim stanie znajdowała się gospodarka w roku 1989 (gdyby była dobra, PZPR tak łatwo władzy nie oddałaby). Nie potrafimy sobie czasem uzmystowić, jak głęboko w świadomość wielu ludzi wsiąkła sączona przez 45 lat propaganda i dlatego tak często słyszy się zdanie - „za komuny było lepiej”. Ci, którzy tak mówią nie chcą widzieć, jak zmienił się nasz kraj. Z państwa wasalnego, podległego dyrektywom płynącym z Moskwy, przekształciliśmy się w państwo niepodległe. Niestety wolności, jaką mamy, nie potrafimy „zagospodarować”. Ale czterdziestu pięciu lat nie da się odrobić w lat sześć. Jakże słuszne jest powiedzenie, że sukces ma wielu ojców. Wielu z obecnych kandydatów najchętniej przypisałoby wyłączenie sobie za usługę zdobycia wolności, zapominając, że zwyciężył ruch społeczny, który potem przyjął nazwę „Solidarność”.

Wolność wywalczyła Stocznia Gdańska z przewodniczącym Komitetu Strajkowego - Lechem Wałęsą. Obecnie obciąża się właśnie jego absolutnie wszystkim tym, czego nie udało się uporządkować przez 6 lat, często nawet podważa się jego uczciwość, zapominając przy tym, że on ryzykował wszystkim - swoim życiem, życiem swoich dzieci. Jakże łatwo na przykład było SB „spowodować wypadek” któregoś z jego dzieci, co uderzyłoby w niego, ojca bardziej niż własna śmierć. Zapomina się, że to Przewodniczący Wałęsa przemawiając w Kongresie Stanów Zjednoczonych miał odwagę powiedzieć, że w czasie II wojny światowej zdradzili nas alianci.

On, jako Polak - elektryk, a nie polityk - nie zawahał się. Polityk nie miałby pewnie tej odwagi, bo można mówiąc prawdę, narazić się politykom, historykom światowym.

Jakże często słyszę teraz zdanie, że trzeba nam prezydenta z wyższym wykształceniem. Zapominamy, zdaje się, że nie żyjemy w ustabilizowanym kraju, że potrzebne jest nam uchwalenie dobrej Konstytucji, dobrego prawa, ludzi, którzy to prawo potrafią wyegzekwo-

wać. Do tego potrzebny jest nie tylko dobry prezydent, ale wspólny wysiłek każdego z nas - całego społeczeństwa. Ale jeśli każdy z nas pomyśli najpierw o sobie, a dopiero w drugim rządzie o Polsce to przegra nie Lech Wałęsa, a przegra Polska. „Nie zmienia się sternika w czasie burzy” - słowa p. prof. Treli z UG.

Na terenie Akademii powstał załazek Komitetu Wyborczego Lecha Wałęsy, działający z ramienia Sztabu Wojewódzkiego, mającego swoją siedzibę w Stoczni Gdańskiej. Komitet działa niezależnie od przynależności do jakiejś partii czy związku. Chętnych zapraszamy do działania.

Biblioteka Chirurgii:

- tel. 14-26 - Zofia Cholewina

EKG:

- tel. 14-38 - Małgorzata Mściwojewska

Poniżej podaję zaproponowane przez Radę Programową Sztabu Wyborczego argumenty.

Dlaczego Wałęsa?

1. Najlepszy sternik w niepewnych czasach
2. Dobro narodu nadrzędnym celem
3. Posiada najlepszy zmysł polityczny z przedstawionych kandydatów
4. Gwarant polskiej racji stanu

Wałęsa prawdziwym patriotą

(P) W latach 1980-90 miałam zaszczyt być lekarzem przewodniczącego NSZZ „Solidarność” pana Lecha Wałęsy. Ponieważ życie i zdrowie mojego pacjenta było bezustannie zagrożone przez władze i służbę bezpieczeństwa, usiłowałam być przy nim zawsze w czasie jego działalności publicznej. Pozwoliło mi to nabrać niepodważalnej pewności, że Lech Wałęsa poza niespotykanym talentem politycznym jest prawdziwym patriotą, kierującym się zawsze dobrem wspólnym, gotowym poświęcić wszystko dla niepodległości i demokracji kraju. W owych czasach czułam się zmuszona do zabrania publicznie głosu w prasie, aby zaprzeczyć niewybrednym napaściom i oszczerstwom dotyczącym mego pacjenta.

Jest rzeczą zdumiewającą, że dziś w wolnej Polsce ponownie trzeba odpiarać oszczerstwa skierowane przeciw prezydentowi Wałęsie. Zarzuty tak

5. Obalił system i wyprowadził wojska sowieckie
 6. Musi wywiązać się z przyrzeczeń złożonych narodowi
 - uwłaszczenie obywateli
 - nowa konstytucja
 - rozliczenie PRL-u
 7. Jako jedyny polityk potrafi przeciwstawić się lewicy
 8. Jest najbardziej wiarygodnym politykiem uznanym zagranicą
- Pozostałe argumenty:**
1. Przywrócił prawo do pamięci narodowej
 2. Nie jest związany z żadną partią polityczną
 3. Odwaga w podejmowaniu trudnych decyzji
 4. Mimo posądzeń o dyktatorstwo nigdy nie naruszył konstytucji
 5. Uczciwy
 6. Przywrócił godność Polaka
 7. Konsekwentny w działaniu
 8. Daje nadzieję na cywilizacyjny rozwój Polski
 9. Gwarant Polski

Dołączam również list p. prof. Joanny Penson, wydrukowany w *Gazecie Wyborczej* w miesiącu kwietniu 1995 r.

Zofia Cholewina

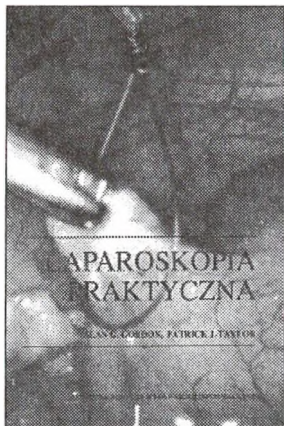
bezpodstawne, jak rzekome dążenie do prywaty, zagrożenie racji stanu czy demokracji. Te nonsensowne zarzuty stają się śmieszne, gdy jako obrońców zagrożonych wartości przedstawia się przedstawicieli rządzącej koalicji.

Przebywam czasowo za granicą, gdzie dochodzą niekorzystne opinie polskich polityków. Tymczasem prezydent Wałęsa jest tu nie tylko uznanym bohaterem, który na czele narodu, bez rozlewu krwi, obalił komunizm, lecz również jest gwarantem obecnej polskiej polityki, do której zaufanie jest ściśle związane z jego osobą. Czy dla partykularnych celów skłóconych polityków wolno niszczyć tak ważny dla nas autorytet ze szkodą dla Polski? Tym bardziej, że nie ma innego męża stanu, który zdołałby podjąć dzieło Lecha Wałęsy.

Joanna Penson, emerytowany
prof. nzw. n. med. AMG
Glasgow

[przedruk z *Gazety Wyborczej*, kwiecień 1995 r.]

Polecamy Czytelnikom



Gordon A. G., Taylor P. J.: *Laparoskopia praktyczna*. Warszawa: Med. Agencja Wydaw. Infor., 1994, 164 s.

ku technikę bezpiecznego i efektywnego wykonywania diagnostycznej i operacyjnej laparoskopii, poznania narzędzi laparoskopowych, powikłań, znieczulenia i szkolenia. Zalety i wady laparoskopii w porównaniu z zabiegami konwencjonalnymi są szeroko omówione z naciskiem na bezpieczne i skuteczne ich przeprowadzanie oraz unikanie powikłań.

Ginekologia i pokrewne specjalności chirurgiczne zostały zrewolucjonizowane po zastosowaniu minimalnie inwazyjnej techniki i są coraz szerzej stosowane. Laparoscopia jest i pozostała na czele minimalnie inwazyjnych zabiegów jako narzędzie diagnostyczne i obecnie coraz częściej jest używana do zabiegów operacyjnych. Korzyści dla pacjenta są znaczne: zmniejszone złe poczucie i ból, krótsza hospitalizacja i szybszy powrót do normalnego aktywnego życia.

Laparoscopia praktyczna pomaga lekarzowi poznać w przystępny sposób krok po kroku

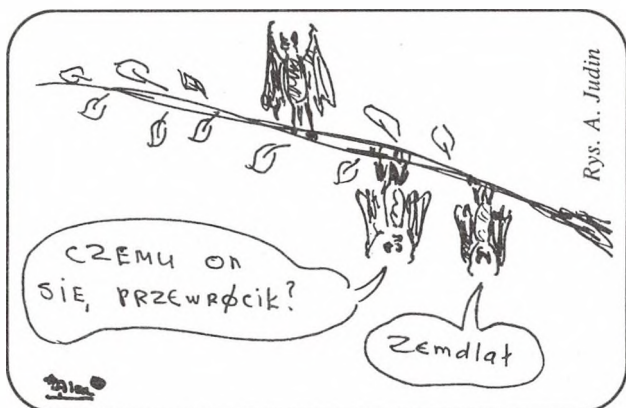


Nadciśnienie naczyniowo-nerkowe. Patogeneza, diagnostyka, leczenie pod red. A. Januszewicza i J. Szmidt. Warszawa: Wydaw. Nauk. PWN, 1995, 227 s.

Książka jest pierwszym w Polsce, całościowym opracowaniem nadciśnienia naczyniowo-nerkowego. Nadciśnienie to jest najczęstszą, szczególną postacią nadciśnienia wtórnego o potencjalnie usuwalnej przyczynie. Właściwa diagnoza i odpowiednie postępowanie może spowodować całkowite wyleczenie.

Książka jest napisana przez zespół specjalistów, oparta na bogatym doświadczeniu i najnowszym piśmiennictwie światowym. Autorzy przedstawiają dane o patomorfologii, diagnostyce i leczeniu tej postaci nadciśnienia. Opracowanie ma bardzo nowoczesny charakter,

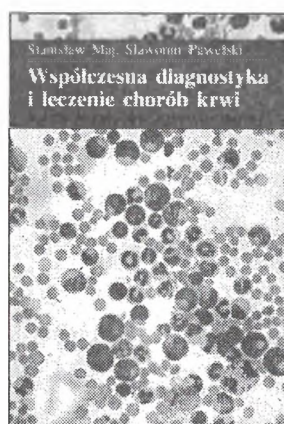
przedstawia najnowsze tendencje w tej dziedzinie.



Laing R. D., Esterson A.: *Zdrowie, szaleństwo i rodzina. Rodziny schizofreników*. Warszawa: Wydaw. Nauk. PWN, 1995, 239 s.

Książka należąca do kanonu klasycznej literatury z dziedziny psychopatologii i psychoterapii. Reprezentuje nurt humanistyczno-egzystencjalny. Omawia zaburzenia jednostki, określane mianem schizofrenii, ujęte w kontekście rodziny. Autorzy, stojąc na gruncie tzw. antypsychiatrii, odrzucają pojęcie choroby psychicznej i posługują się terminem „szaleństwo”. Praca zawiera opis i analizę 11 przypadków, przedstawia interakcje w rodzinie i komunikację między jej członkami.

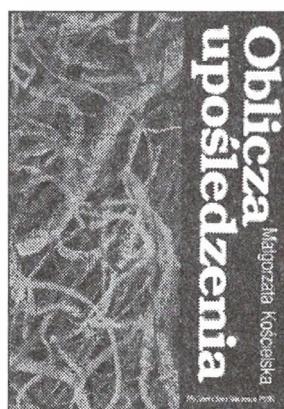
Ważna lektura dla psychologów, psychiatrów i studentów, ciekawa książka dla nieprofesjonalistów zainteresowanych tematem.



Kościńska M.: *Oblicza upośledzenia*. Warszawa: Wydaw. Nauk. PWN, 1995, 230 s.

Wybitna polska specjalistka z dziedziny psychologii klinicznej dziecka przedstawia w tej książce swoją oryginalną koncepcję upośledzenia. Zaburzenie to traktuje jako efekt nieprawidłowego procesu rozwojowego. Upośledzenie przedstawia z perspektywy osoby upośledzonej, jej rodziny, a także z punktu widzenia psychologa badacza.

Czerpiąc z bogatego doświadczenia klinicznego i badawczego podaje również wszechstronne wskazówki dotyczące terapii i profilaktyki.



Maj S., Pawełski S.: *Współczesna diagnostyka i leczenie chorób krwi*. Warszawa: Med. Tour Press Inter.: Wyd. Med., 1995, 294 s.

Autorzy książki dali przegląd wszystkich jednostek chorobowych związanych z układem krwiotwórczym. Opisali najczęściej występujące rodzaje niedokrwistości i nadkrwistości, choroby układu białokrwinkowego i płytkowego, zespoły rozrostowe, nowotwory i skazy krwotoczne. Przedstawili ich diagnostykę, różnicowanie oraz proponowane programy leczenia z wykazami stosowanych leków.

Książka zainteresuje nie tylko specjalistów z zakresu chorób krwi i transfuzjologii, lecz także internistów, lekarzy specjalności zabiegowych oraz lekarzy rodzinnych.

O AMG, zdrowiu i służbie zdrowia

NA ŁAMACH PRASY

„MEDYCZNY NOBEL” - 52-letnia dyrektorka Instytutu Maxa Plancka w Tybindze, biolog, Christiane Neusslein-Volhard, jako pierwsza Niemka otrzymała nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny, wspólnie z dwoma amerykańskimi uczonymi, 77-letnim Edwardem Lewisem i 48-letnim Frickiem Wieschaussem, pochodzącym ze Szwajcarii. Zakomunikowano o tym w poniedziałek w Sztokholmie z Instytutu Karolińskiego.

Szwedzkie jury uhonorowało ich za odkrycia dotyczące „genetycznej kontroli wczesnego rozwoju embriona” - mówi komunikat Instytutu Karolińskiego w Sztokholmie.

Profesor Edward B. Lewis pracuje w kalifornijskim Instytucie Technologii w Los Angeles, natomiast Eric F. Wieschaus jest wykładowcą na wydziale biologii molekularnej Uniwersytetu Princeton.

Dziennik Bałtycki, 10.10.95

Wielce alarmująca informacja w *Dzienniku Bałtyckim* pt. **„PŁUCOM NA POMOC”**. Rocznie - czytamy - u 16,5 tys. Polaków stwierdza się gruźlicę, a aż 20 tys. umiera na raka płuc. O tych zatrważających danych mówili specjaliści zajmujący się chorobami płuc w trakcie ogólnopolskiej konferencji w Sopocie.

Zapadalność na gruźlicę jest w Polsce dwukrotnie wyższa niż średnia europejska - stwierdził prof. Kazimierz Roszkowski, dyr. Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie. Wyprzedzają nas jedynie kraje byłej Jugosławii, Rumunia i Rosja. Wynika to przede wszystkim z uwarunkowań socjalno-bytowych. Nadal żniwo zbiera rak płuc, w 90 proc. efekt palenia papierosów. Tylko w 10 proc. przypadków decydujemy się na operację (w krajach Europy zachodniej 35 proc.), 90 proc. chorych skazanych jest więc na śmierć. Przyczyną takiego stanu jest zbyt późne rozpoznanie choroby. Właśnie poszukiwanie przyczyn późnej diagnozy było głównym tematem ubiegłotygodniowej konferencji. Wielu lekarzy nie jest wyczulonych na pierwsze symptomy gruźlicy i raka płuc. I dlatego trzeba więcej uwagi poświęcić

ich edukacji - nie ukrywał prof. Roszkowski...”.

Dziennik Bałtycki, 10.10.95

KONFERENCJA W SOPOCIE:

Specjaliści o gruźlicy. Czytamy: „W sobotę zakończyła się trzydniowa konferencja Naukowo-Szkoleniowa dla dyrektorów Wojewódzkich Poradni Przewodzących, specjalistów wojewódzkich i regionalnych w dziedzinie gruźlicy i chorób płuc. Sympozjum odbywa się co roku, gdyż mimo nowoczesnych metod leczenia gruźlica wciąż jest chorobą niebezpieczną, zagrożającą nawet szczepionym dzieciom. [...]”

W ubiegłym roku na gruźlicę w Polsce zachorowało 203 dzieci. Mimo że w woj. gdańskim zaszczepionych jest 96,6 proc. noworodków, maluchy zapadają na tę chorobę. Szczepienie nie chroni całkowicie przed zakażeniem, a jedynie zmniejsza ryzyko zachorowania na ciężkie postacie gruźlicy - powiedziała nam dr Dorota Strzałkowska, kierownik działu organizacji i nadzoru w gdańskim Wojewódzkim Zespole Gruźlicy i Chorób Płuc.

W roku 1994, w województwie gdańskim ilość zachorowań na gruźlicę wśród mężczyzn spadła do 48,5 proc. w stosunku do roku poprzedniego (50 proc.). Natomiast kobiet choruje więcej - wskaźnik wzrósł z 19 do 29 proc. W miastach naszego województwa zapadalność jest mniejsza niż na wsi. Najwięcej chorych stanowią osoby między 45 a 64 rokiem życia. Pacjenci prątkujący, czyli ci od których można się zarazić, w większości mają powyżej 74 lat. W stosunku do 1993 r. umieralność w woj. gdańskim obniżyła się z 34 do 20 proc. [...]

Przyczynami zachorowań na gruźlicę mogą być: ubożenie społeczeństwa, migracja obywateli z krajów o dużej zachorowalności (byłej Jugosła-

wii i Rosji), spadek odporności organizmu na skutek stresu, złe warunki higieniczne i bytowe - twierdzi doc. dr hab. med. Maria Miller. Zarazić możemy się od prątkującego człowieka lub zwierzęcia. We wczesnym rozpoznaniu choroby pomagają okresowe zdjęcia rentgenowskie klatki piersiowej...”

Dziennik Bałtycki, 9.10.95

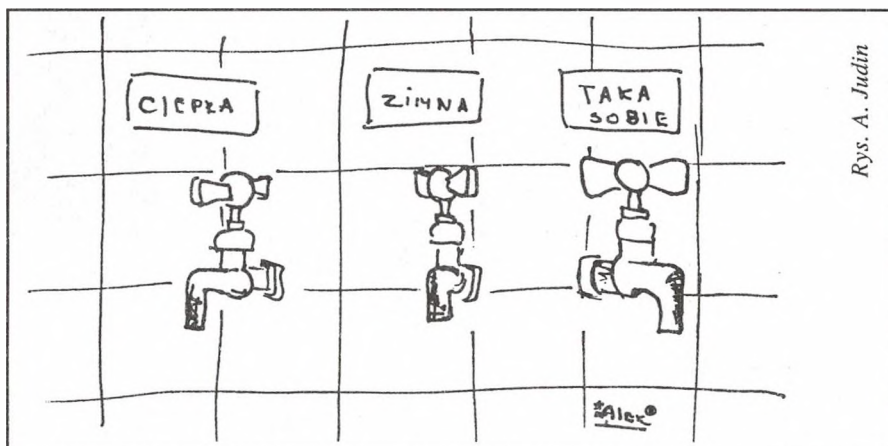
A to ciekawe: **„WIRUS LUBI, JAK MU CIEPŁO”** - pisze *Gazeta Wyborcza*. I dalej: Polskie epidemie. Wraz z nadejściem chłodów należy się spodziewać spadku zachorowań na wirusowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych - powiedział podczas konferencji prasowej na temat sytuacji epidemiologicznej prof. Wiesław Magdzik z Państwowego Zakładu Higieny.

W tym roku odpowiedzialny za zachorowania wirus Echo-30 spowodował o blisko 500 zachorowań więcej niż w ubiegłym. Wirus atakuje głównie w województwach toruńskim i płockim. Ostatnio też w leszczyńskim, zielonogórskim i legnickim.

Ostatnia fala zapaleń opon mózgowo-rdzeniowych przeszła przez Polskę 13 lat temu. - Typów wirusów, które je wywołują, jest ponad 70. Ogólna szczepionka nie byłaby skuteczna - tłumaczy prof. Magdzik. Podsumowując ostatnie lata prof. Magdzik stwierdził, że zachorowania na większość chorób zakaźnych utrzymuje się na tym samym poziomie. W tym roku jest więcej zachorowań na szkarlatynę, krztusiec, zapalenia mózgu, wirusowe zapalenia opon mózgowych, gruźlicę, a mniej na wirusowe zapalenie wątroby, odrę, świnkę, czerwonkę, zatrucia i zakażenia pokarmowe. Z powodu chorób zakaźnych umiera rocznie 2,5-3 tys. osób, z czego tysiąc na gruźlicę.

Gazeta Wyborcza, 12.10.95

Materiał zebrał i opracował:
dr n. farm. Aleksander Drygas



VIVAT ACADEMIA

Wśród wydawnictw upamiętniających 50-lecie Uczelni warto odnotować 45-minutowy film obrazujący dzieje Akademii od początku jej istnienia do dnia dzisiejszego. Współczesny widok Wrzeszcza i obiektów Akademii z lotu ptaka jest dobrym wprowadzeniem w dzieje. Uwzględniono wątek historyczny, nawiązujący do nauczania medycyny w Gdańsku przed wiekami i tradycji Wydziału Lekarskiego USB w Wilnie. Ciekawa jest relacja dr Heleny Zawistowskiej o tajnym nauczaniu medycyny, w które zaangażowani byli późniejsi współtwórcy naszej Almae Matris. Pionierskie czasy w zrujnowanym Gdańsku wspomina prof. Ignacy Adamczewski, a także pierwsi studenci - dziś profesorowie Zegarski i Żydowo. Unikatowe filmy z pierwszej (1946) i trzeciej (1949) inauguracji stanowią rewelacyjny dokument historyczny.

O rozwoju Uczelni, ilustrowanym fotografiami z owych lat, mówią byli rektorzy, profesorowie: Raszeja, Brzozowski, Żydowo, Łasiński, Krupa-Wojciechowska i Angielski. O dniu dzisiejszym i przyszłości wypowiada się obecny rektor prof. Zdzisław Wajda, prof. Halina Teichman (Oddział Stomatologiczny), prof. Wojciech Czarnowski (Wydział Farmaceutyczny). Życie Uczelni ukazane jest na tle ważnych wydarzeń w kraju i na Wybrzeżu Gdańskim. Prof. Angielski wspomina znaczenie przełomu październikowego 1956 r. Fragmenty unikatowego filmu z wydarzeń grudniowych 1970 r. oraz materiał fotograficzny z okresu strajków sierpniowych w 1980 r. dopełniają tej części relacji. Trudną sytuację stanu wojennego wspominają rektorzy tego okresu prof. prof. Żydowo i Łasiński.

Ukazane są niektóre osiągnięcia z zakresu wyposażenia i nowych technik oraz metod leczniczych. M.in. fragmenty filmów z pierwszych operacji serca, przeprowadzanych przez prof. Stanisława Sokół oraz przeszczepiania szpiku.

Film stanowi ważną pozycję w kronikarskim zapisie dziejów naszej Almae Matris. Utrzymany jest w dobrym tempie, a relacje „świadków historii” są umiejętnie przeplatane materiałami ikonograficznymi i dyskretną muzyką, co pozwala uniknąć efektu nużącego.

Twórcom filmu należy się duże uznanie za dotarcie do materiałów



Gdańscy uczestnicy Zjazdu E.S.I.R. w zjazdowych koszulkach w Meteorach - str. 24



European Heart House otwarty dla gdańskich kardiologów - str. 25

źródłowych w Archiwum Miasta Gdańska, Wytwórni Filmów Fabularnych i Dokumentalnych w Warszawie, TV Gdańsk i do zbiorów prywatnych.

Film powinien zainteresować wszystkich, którzy byli i są związani z Uczelnią. Będzie atrakcyjną pamiątką dla gości honorowych.

prof. dr hab. Marek Hebanowski

O 50-leciu Akademii Medycznej w Gdańsku mówią: (w kolejności alfabetycznej) prof. dr Ignacy Adamczewski, prof. dr hab. Stefan Angielski, prof. dr hab. Zdzisław Brzozowski, dr hab. Wojciech Czarnowski, prof. nzw. AMG, prof. dr hab. Paweł Gałuszko, prof. dr hab. Brunon Imieliński, prof. dr hab. Barbara Krupa-Wojciechowska, prof. dr hab. Wiesław Łasiński, prof. dr

hab. Stefan Raszeja, prof. dr hab. Halina Teichman, prof. dr hab. Zdzisław Wajda, dr med. Helena Zawistowska, prof. dr hab. Witold Zegarski, prof. dr hab. Mariusz Żydowo.

Scenariusz: Piotr Bieliński i prof. dr hab. Brunon Imieliński. Realizacja: Piotr Bieliński.

W filmie wykorzystano fotografie ze zbiorów pani Wierstawy Nowak, prof. Mariusza Żydowo, prof. Zofii Zegarskiej, dr. Aleksandra Stanka, Muzeum Historii Miasta Gdańska, Biblioteki Miejskiej PAN w Gdańsku oraz fragmenty filmów ze zbiorów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Gdańsku, Wytwórni Filmów Fabularnych i Dokumentalnych w Warszawie, Telewizji Polskiej Oddział w Gdańsku, Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich w Warszawie.

Kaseta VHS, czas emisji 45 min. Cena: 30 zł. Do nabycia w Bibliotece Głównej. Sprzedaż wysyłkowa za zaliczeniem pocztowym, zamówienia kierować do sekretariatu Rektora.



Zbigniew Jabłoński

Słowo patetyczne... na jubileusz AMG

*Hipokratesa tekst przysięgi wypowiadali nad Wilenką
Matce Niebieskiej powtarzali*

U Ostrej Bramy klęcząc

Że wierni, skromni, mężni będą...

A kiedy nastał wojny czas

Rany od ołowiu, stali

Leczyli nawet, kiedy promyk życia gaś,

Wielu zostało... na zawsze...

W polu, na morzach czy Poleskich Błotach

Piechura, marynarza i pilota

Operowali w lesie, na okrętach, w polowych namiotach.

A kiedy koszmar walki ucichł

Zabrzmiła wieść - jak fantazja ullańska

Będzie: Academia Medica Gedanensis

Więc wyruszyli...

Z Anglii, zza Bugu, przekroczyli Brześć

By pozostać TU

I zbudować ją na ruinach Gdańska.

TU - pięćdzi-esiąt lat wstecz

Pracował ciężko ucząc się młodziutki

Student - przyszedł profesor

Tak się przetoczył CZAS - Równe pół wieku

Jesienią, zimą, wiosną, latem

Kilka pokoleń lekarzy i farmaceutów

Wyrośli z Gdańskiej Alma Mater

Leczą i uczą

Bo to ICH - NASZA ZIEMIA

WIĘC...

Vivat professores...

vivat Academia!



7 X 1995

Gdańsk
Gdynia
Sopot